Abonament 75 gr. **egz. 20 groszy.**

Nr. 1. **Katowice, dnia 3. grudnia 1927.** **Rok I.**

GŁOS PRACY

Tygodnik poświęcony sprawom społecznym, kulturalnym i gospodarczym.

Adres Redakcji i Administracji Katowice ul. Kościuszki 35, I p. Telefon nr. 1719.

Redaktor przyjmuje codziennie od godziny 12 do 13-tej i od godziny 16 do 17-tej.

Abonament: miesięcznie 0.75 zł, kwartalnie 2.25 zł, pod opaską miesięcznie 1.00 zł, kwartalnie 3 zł. **P. K. O. Katowice 305.200.**

Ogłoszenia: na stronie 6 łamowej 0.20 zł, na stronie 3 łamowej 0.80 zł, na stronie pierwszej 1. zł za milimetr jednołamowy. **Ogłoszenia poszukujących pracy** wiersz napisowy 20 gr., każde dalsze słowo 5 gr.

Do wszystkich naszych czytelników

zwracamy się z wezwaniem, by nadsyłali nam Swoje uwagi. Piszcie **o czem chcecie być poinformowani,** donoście nam **jakie są wasze bolączki,** informujcie nas również **czego brak w naszem piśmie.** Wszystkim czytelnikom na zapytania pisemne **bezpłatnie udzielać będziemy porad podatkowych, porad prawnych, porad w sprawach zawodowych, porad w sprawach szkolnictwa, porad w sprawach ubezpieczeniowych i opieki społecznej.**

W piśmie naszem omawiać będziemy w przyszłości również i **sprawy teatralne.** Wprowadzimy także oryginalnie redagowaną rubrykę poświęconą **Kinematografowi** jakoteż omawiać będziemy **nowe książki,** oddając pierwszeństwo wydawnictwom o wysokim poziomie literackim, względnie przepojonym zdrową myślą społeczną.

Jeśli chcecie, by pismo nasze mogło odpowiadać Waszym potrzebom, jednajcie nam abonentów, gdyż z ilością nakładu, zwiększymy stopniowo także jego rozmiary.

Wszystkie pisma kierować należy pod adr.: **Redakcja „Głosu Pracy" Katowice Kościuszki 35.**

CZEGO CHCEMY?

Nie swary i nienawiść, lecz zgodna współpraca wzmocni polskość na Śląsku.

Wydawałoby się, iż na Śląsku niepotrzebnem jest nowe pismo gdyż wszelkie kierunki myśli gospodarczo politycznej są już przecie dostatecznie reprezentowane. Pocóż więc zakładać nowe pismo, zamiast iść pod sztandarem prasy istniejącej? Treść naszego pisma dowiedzie jednak w niedalekiej przyszłości, iż tygodnik nasz był bezwzględnie potrzebnym. Zdawać się będzie wprawdzie niektórym, iż pismo nasze dlatego głównie powołano do życia albowiem zbliża się okres wyborów do ciał ustawodawczych. Nietrudno będzie zatem o posądzenie, że idzie nam w pierwszym rzędzie o urabianie opinji publicznej Śląska w okresie kampanji wyborczej. Przyznajemy otwarcie, iż do sprawy wyborów nietylko my, lecz całe należycie uświadomione społeczeństwo polskie przywiązywać musi jaknajwiększą wagę. Wszyscy przez podjęcie odpowiedniej akcji **jednoczącej obóz Polski,** dołożyć powinniśmy usilnych starań, aby wynik wyborów na Śląsku był **najkorzystniejszym dla sprawy polskiej,** przegrana byłaby bowiem porażką nie tej czy owej partji, lecz klęską polskości wogóle. Niekorzystny wynik wyborów niezawodnie osłabiłby wpływy polskie na Śląsku, podsyciłby żądania rewindykacyjne Niemiec i utrudnił by pozycję Polski na terenie polityki zagranicznej. Z tego wszystkiego należy dziś jasno zdać sobie sprawę, zrozumienie to zaś prowadzić powinno do wniosku, iż **zespolenie społeczeństwa polskiego** z uwagi na nadchodzące wybory, nie może się odbywać pod hasłem tej czy owej partji, lecz powinno nastąpić na szerszej platformie, którą jest zdecydowane **wypowiedzenie się za Rządem Marszałka Piłsudskiego.**

Zespolenie żywiołów polskich, które stawiamy sobie jako jeden z najważniejszych celów, byłoby jednak niemożliwem w atmosferze wzajemnej nieufności i swarliwości ugrupowań, na których ma się oprzeć jednolity front polski. Stawiając wyżej ponad wszelki interes partyjny interes państwowy, dążyć będziemy dlatego do godzenia zwaśnionych synów wspólnej Matki, kierując się przytem stale zasadą, iż należy raczej wzmacniać to co łączy aniżeli z krótkowzrocznym oporem rozdymać to co nas dzieli. Nie idziemy w żadnym kierunku politycznym ani klasowym w dotychczasowem **rozumieniu** tego słowa t. j. nie wierzymy by jedna klasa czy ugrupowanie mogło zbawić Państwo. Twierdzimy, iż w Polsce jeśli ma ona być zdrowa i silna, konieczną jest lojalna i twórcza współpraca wszystkich warstw, gdyż nie przez nienawiść i walkę lecz tylko przez solidarny wysiłek całego społeczeństwa, Państwo może wejść na drogę normalnego rozwoju i rozkwitu.

Z drugiej strony **przeciwstawiać się** będziemy w zdecydowany sposób **wszelkim** elementom biernym i warcholskim, podrywającym autorytet Państwa, żerującym na podsycaniu antagonizmów i siejącym wśród mas ludu **nastroje antypaństwowe.**

Naczelną zasadą którą się kierujemy jest przeświadczenie, iż nie ufundujemy silnej i zdrowej Polski, jeśli wytrwałą i systematyczną pracą nie wzmocnimy najważniejszej podwaliny Państwa t. j. życia gospodarczego. Dlatego też **pracę nad dobrobytem Państwa i obywateli** uważamy za jedno z głównych zadań Rządu, w którym poprzeć powinien go ogół trzeźwo o jutrze Polski myślącego społeczeństwa. Tylko praca a nie bezpłodna walka i rozwydrzenie polityczne może nam zapewnić ów dobrobyt a Polsce zagwarantować wywalczoną w krwawych walkach niepodległość.

Gdy pójdziemy tą drogą uda się nam na trwałe **wyzwolić kraj z pęt upośledzenia gospodarczego, poprawić** warunki bytu szerokich mas w ten sposób by pracownik nietylko posiadał pracę, lecz był także odpowiednio za nią wynagradzany, podnieść poziom kultury życia i naprawdę zapewnić jaknajszerszym masom korzystanie z tych wszystkich udogodnień jakie daje nowoczesna cywilizacja, oparta na poprawie materjalnego bytu. Dlatego też stale i konsekwentnie szerzyć będziemy idee pracy wśród całego społeczeństwa polskiego i wiernie obranemu tytułowi, dążyć do uświadomienia opinji, iż szczególnie na Śląsku, gdzie praca stanowi główny kapitał narodowy Polski, zapewnić należy jej najdalej idące poparcie i pieczę.

W interesie wzmocnienia wpływów polskich na Śląsku konsekwentnie starać się będziemy o silniejsze ufundowanie polskiego stanu posiadania w dziedzinie gospodarczej. W wielkim przemyśle w znacznie szerszej niż dotychczas mierze winni znaleźć zatrudnienie polscy pracownicy i to zarówno na podrzędnych jak i kierowniczych stanowiskach, dopóki bowiem te ostatnie będą obsadzone elementami wrogiemi sprawie polskiej, nie będzie mowy o zapewnieniu polskim masom roboczym należytych warunków egzystencji. Uznajemy potrzebę wzmocnienia polskiego stanu posiadania w dziedzinie handlu i rzemiosła, jeśli bowiem zwiększą się na Śląsku kadry polskiego kupiectwa i rzemiosła, zawarowany będzie także polski charakter miast i skład ich reprezentacji gminnych

Pragniemy stworzyć platformę współpracy, któraby **zjednoczyła lud pracujący z inteligencją,** jeśli jednak inteligencja pragnie mieć wpływ na bieg wypadków musi wziąć silniejszy niż dotychczas udział w życiu społecznym.

Chcemy zakopać **przepaść,** która dzieli społeczeństwo śląskie na tle **uprzedzeń dzielnicowych.** Jednolitości frontu niemieckiego nie przeciwstawi się jednolitego frontu polskiego, jeżeli wzajemnie podsycać będziemy w sobie **nienawiść dzielnicową.** Z nienawiści tej wybije dla sibie intratny kapitał polityczny przedewszystkiem obóz niemiecki. Należy przeto skończyć z nadużywaniem nieufności i uprzedzeń dzielnicowych dla celów ciasnej walki partyjno-politycznej. Z drugiej strony występować będziemy z całą dobitnością przeciwko wszelkim zakusom **spychania Ślązaka do rzędu obywatela drugiej kategorji.** By umożliwić rozszerzenie pola działalności pracowników śląskich, usilnie domagać się będziemy dla tego rozwoju szkolnictwa wszelakiego typu, szczególnie dokształcającego i fachowego.

Droga na którą wstępujemy będzie ciężką i niewdzięczną, wierzymy jednak, iż da ona twórcze wyniki. Stawiając sobie jako naczelne zadanie ideę wzmocnienia polskości na Śląsku oraz zespolenia ludzi wierzących w twórczą siłę Polski, apelujemy równocześnie do wszystkich naszych czytelników, by w szerokiej mierze korzystali z łamów naszego pisma i zechcieli w niem widzieć trybunę, z której bronić będziemy ich uzasadnionych interesów. Nie cofniemy się nigdy przed obroną tego interesu, jeśli nie będzie on posiadał charakteru prywaty, nieuzasadnionego roszczenia, lub zawiści osobistej, lecz leżeć będzie na linji ogólnych interesów polskości i Państwa. W nadziei, iż pismo nasze spotka się z żywem zrozumieniem i oddźwiękiem wśród najszerszych kół społeczeństwa śląskiego, którego interesom chce służyć, oddajemy dziś pierwszy numer jego w ręce czytelników.

Rola kobiety Polki na Śląsku.

Wczoraj i dziś. Czy Polka na Śląsku dorównała swoim siostrzycom z innych dzielnic? Wciągnijmy Polkę na Śląsku do pracy społecznej!

Kobieta w życiu polskiem stanowiła jeżeli nie zawsze, to przeważnie czynnik dodatni, którego doniosłości nie przeoczono nigdy. Dopóki nie wystąpiła ona na terenie szerszym — pracy społecznej, odgrywała ważną rolę w życiu rodzinnem. Była ona zawsze właściwą panią domu. Cechy te szczególnie silnie występują w życiu dawnego ziemianina, czyli szlachty. Ale i wśród warstw mieszczaństwa, ba — nawet i wśród chłopów polskich głos kobiety wiele znaczy. Jest ona czynnikiem doradczym, bez którego chłop nie zrobi nic ważniejszego w życiu. Tradycja pewnych uroczystości, jej zapewnia przodowniczą jakby reprezentacyjną rolę (np. dożynki). Kiedy naród przeżywa swe ciężkie próby, kiedy wróg dąży do wynarodowienia dzielnic Polski które zajął, polskość chowa się za próg chaty i domu polskiego. Tam na straży jej od kolebki do mogiły stoi kobieta, która w dzieciach budzi ją i utrwala.

Kiedy naród porywa się do walk, podnieta do bohaterstwa, do wytrzymania idzie od kobiety. Kiedy walka okazuje się przegraną i beznadziejną, ona znów oddziaływa na jej przerwanie, na ochronienie życia od zbytnich strat.

Wreszcie występuje kobieta i na arenę społeczną, by współpracować z mężczyzną. Dobroczynność, wychowanie dzieci i oświata, to jej pierwszy i najważniejszy teren działania. Zwłaszcza oświata w duchu polskim, zakonspirowana szczególniej w dzielnicach rosyjskiej i pruskiej jest placówką ciężką, niebezpieczną, która pociąga za sobą wiele ofiar do więzień i na zesłanie.

Jednocześnie kobiety walczą o podniesienie siebie samych wyżej, o wytworzenie kobiety-obywatela, którаby godna była dzielenia wszelkich obowiązków a także i praw z mężczyzną.

Koroną tych usiłowań jest dążenie, żeby kobieta nawet w sprawie obrony Ojczyzny na swe barki swoją część wzięła, już nietylko jako sanitarjuszka i pracownica na tyłach armji, ale i na froncie (baon majora Zagórskiego).

Bliskie nam i znane ogólnie są te usiłowania kobiet. Mimo słusznych i niesłusznych krytyk, wywołały one w społeczeństwie uznanie dla kobiety. Ten nastrój szacunku wywołał to, że

mało jest krajów i narodów, gdzieby przyznanie praw obywatelskich kobiecie przyszło tak gładko i bez oporu prawie, jak w Polsce.

Dzisiaj Polka zasiada w Sejmie i Senacie, w Radach miejskich i Magistratach. Bierze ona narówni z mężczyzną odpowiedzialność za bieg życia. Głos jej musi być wysłuchany w ważnych sprawach narodowych i gospodarczych. Choć praca kobiet na tem polu nie dała jeszcze wybitnych rezultatów, jednak wszyscy zdajemy sobie sprawę, że pewien pożytek ta współpraca przynosi.

Na jedno jeszcze trzeba zwrócić uwagę. Kobieta w Polsce — jak we Francji i Anglji — jest główną osią życia towarzyskiego. Ma to doniosłe znaczenie obyczajowe i przy formowaniu się opinji. Może temu należy przypisać, że kraje te mają kulturę obyczajową wytworniejszą niż inne, w których życie towarzyskie nie znajduje się pod przemożnym wpływem kobiety.

A teraz zastanówmy się, jaką rolę dotychczas odegrała w życiu i historji Śląska tutejsza Polka? Jakie stanowisko społeczne i towarzyskie zajmuje ona i czy rola jaką odgrywa w życiu swego kraju, zadawala ją, czy jest jej godna? Ślązaczka, jako Polka-patrjotka, przeszła może najcięższą, gdyż codzienną martyrologię. Gdy bowiem Moskal lub Prusak gnębił w innych częściach Polski, to dążył do **wynarodowienia**, czyli temsamem uznawał „i n n o ś ć“ narodu polskiego. Na Śląsku jednak trzymał się innej metody; zaprzeczał bowiem wogóle polskości tego kraju. Stąd ucisk wprost potwornie wyrafinowany tego kraju, o ile chodziło o jego aspiracje narodowe. O czasach szkolnych dzieci śląskich, które przyznawały się do polskości, nie podobna słuchać bez wstrętu do metod postępowania nauczycieli Niemców, tego narodu, mającego tyle uzasadnionej pretensji do cywilizacji, a tak wypaczoną, czy niedorozwiniętą kulturę. Znęcanie się nad dziećmi których jedyną zbrodnią było np. przyniesienie polskiego katechizmu do szkoły, karanie pieniężne rodziców dzieci, które nieopatrznie odezwały się po polsku, szykanowanie na innych polach życia — oto godne metody inkwizytorskie, co dnia stosowane.

Pod wpływem tych tortur, część ustępowała, niemczała. Ale setki tysięcy zaciskały zęby. Te jako dojrzałe kobiety matki, były wychowawczyniami nowego pokolenia, które mimo wszystko nie wyrzekło się swej narodowości.

A kiedy przyszły powstania, dały one szeregi kobiet-bohaterek i męczennic. — Na tem polu **Ślązaczka stoi w pierwszym szeregu kobiet zasłużonych ojczyźnie.**

Pozatem jednak zaznaczyć należy i znaczne różnice między nią a jej siostrzycami z innych dzielnic Polski.

Życie na Śląsku kształtowało się — w ostatniem stuleciu szczególniej — pod wpływem form życia niemieckiego. Stąd bez powrównania słabsze, bardziej zadomowione tętno życia Polki śląskiej. Pracowita, oszczędna, dobra żona, i matka nie ma jednak wpływu na życie towarzyskie, nie zmiękcza swą obecnością zebrań mężczyzn. Dzięki swej pobożności szuka zadośćuczynienia tęsknotom duchowym w modlitwie. Niema do tej pory aspiracji zrównania się w prawach i obowiązkach z mężczyzną. Nie wymawia się od pracy społecznej, owszem chętnie się zrzesza i spędza wieczory w stowarzyszeniach swych. Ale te związki, które w epoce ucisku odegrały bardzo doniosłą rolę, gdyż ożywiały i polskość i nadzieję na lepszą przyszłość, dzisiaj wydają się już zbyt mało twórcze.

Trzeba z żywymi naprzód iść! Trzeba żeby Polka na Śląsku zapragnęła brać na siebie współodpowiedzialność za kształtowanie się życia społecznego.

Należy razem z kobietą śląską rozpatrzyć jej sprawy i pokierować niemi. Należy ją zaprosić do wielkiego stołu obrad nad życiem narodu całego i jej bliższej Ojczyzny-Śląska, wysłuchać jej głosu, wciągnąć ją do wspólnej pracy dla dobra powszechnego.

Te słowa które piszemy, to dopiero zagajenie sprawy. Poruszamy ją i omawiać będziemy często, gdyż sprawa to doniosła. Przedewszystkiem chcielibyśmy wysłuchać głosów w tej sprawie czynnika zainteresowanego, t. j. samych kobiet śląskich.

Zapewniamy je na początek, że „G ł o s P r a c y“ pragnąłby być rzecznikiem w tej sprawie wśród społeczeństwa śląskiego którego tak ważnym odłamem jest nie d a m a — l a l k a — lecz k o b i e t a p r a c u j ą c a.

—skł.

Sprawa osadnictwa
na Śląsku.

Wiekowe wpływy niemczyzny na Śląsku sprawiły, że żywioł polski od czasów historycznych tutaj osiadły wydziedziczony został z ziemi swej i dostał się pod gospodarcze panowanie żywiołu niemieckiego. Z chwilą opanowania Śląska przez Prusaków na mocy traktatu zawartego w roku 1763 w Hubertusburgu, który to traktat kres położył ostatniej i to 7-letniej wojnie o Śląsk, proces ten wszedł w szybkie tempo i stał się istotnem nieszczęściem dla żywiołu polskiego. Wojna 7-letnia, która w większej części toczyła się na ziemiach śląskich, zniszczyła dorobek posiedzicieli ziemskich i chłopów i spowodowała ich zadłużenie się. Brak instytutu długoletniego kredytu i z tem związanej możliwości otrzymania pożyczki na dłuższy okres czasu jak również polityczna przemoc Prus stworzyła dla osiedlenia się na Śląsku junkrów pruskich, którzy po większej części jako oficerowie podczas wojny i na nędzy ludzkiej dorobili się kapitału, świetne warunki. Olbrzymie połacie ziemi dostały się w ich posiadanie. Wyzysk ludności chłopskiej i brutalne traktowanie jej przez nich, choćby tylko wspomnieć słynnych ze swego bezwzględnego wyzysku ludności wiejskiej protestanckich hrabiów Reichenbachów, byłych właścicieli majętności Goszyce, powiat Sycowski, Mollna i Bocanowice, powiat Lubliniecki, jak również na niemieckim Śląsku położonych obszarów dworskich: Bodland (powiat Oleski), Zessel (powiat Olesnicki) i Polnisch Würbitz (powiat Kluczborski) sprawił, że chłopi masami ratowali się przez ucieczkę do Polski. Gdy na mocy amnestji wydanej przez Fryderyka Wielkiego wracali pod strzechę rodzinną, zostali przez hrabiów Reichenbachów schwytani, przykuci do taczek i zmuszani do najcięższych robót, tak, że tylko za wysokim okupem zebranym przez ich rodziny, zwolnić się mogli.

Z chwilą uwłaszczenia chłopów, ustawodawstwo pruskie przeszło 100 lat szło w kierunku wzmocnienia żywiołu niemieckiego na Śląsku. Ustawy Steina i Herdenberga zostały na ziemiach etnograficznie polskich przeprowadzone z szkodą dla żywiołu polskiego, albowiem na jego własność przeszła tylko $^1/_3$ obszaru rolnego danej wsi, zamiast $^2/_3$, które pozostawiano dziedzicowi Niemcowi.

Po wojnie wszechświatowej jeszcze władze pruskie na mocy ustawy osadniczej z dnia 11. sierpnia 1919 r. zmierzały do zaspokojenia głodu ziemi na Śląsku, lecz ażeby nie zrobić znaczniejszego uszczerbku w posiadaniu magnatów niemieckich, tylko małe, bo najwyżej morgowe parcele pod budowę mieszkań przeszły na własność chłopów i robotników polskich, zaś co do dalszych potrzeb, to zostały one chwilowo zaspokojone na mocy umowy dzierżawnej, zawartej pomiędzy właścicielem ziemskim i chłopem względnie robotnikiem. Na własność tych parcel nie oddawano i to dlatego, żeby w przyszłości, gdy stosunki gospodarcze się unormują, zapewnić właścicielowi wpływ i zysk w postaci wysokiej renty gruntowej.

Po objęciu Śląska przez władze polskie kwestja agrarna, która ze względu na konwencję genewską z dn. 15. maja 1922 r. na Śląsku ma odmienne warunki od reszty ziem Rzeczypospolitej Polskiej, staje się poniekąd probierzem potęgi i przezorności Rządu Polskiego.

Podczas plebiscytu rzucane hasła uwzględnienia przez Polskę żądań żywiołu polskiego, zmierzającego do parcelacji majątków ziemskich na Śląsku położonych, dotychczas niestety nie zostały wprowadzone w czyn i to przeważnie z powodu braku zainteresowania się i nieznajomości sprawy przez czynnikı rządów poprzednich.

Dopiero rząd obecny korzystając z praw, przysługujących mu na podstawie ustawy niemieckiej z 11. sierpnia 1919 r. (Reichssiedelungsgesetz vom 11. August 1919 R. G. Bl. Seite 1420) przystąpił do naprawy wielkiej krzywdy wyrządzonej chłopom polskim przez niesprawiedliwe zastosowanie pruskich ustaw agrarnych.

Parcelacją zajmują się obecnie Urzędy Ziemskie jak również w maju 1927 r. utworzony przez Województwo, Państwowy Bank Rolny i poszczególne Związki komunalne i Przedsiębiorstwo osadnicze „Ślązak", Sp. z ogr. odp. w Katowicach. Powiatowe Urzędy Ziemskie atoli dotychczas bardzo szczupłą cząstkę obszarów, podlegających parcelacji za zgodą właścicieli ziemskich, rozparcelowały. Rozparcelowanie obszaru około 22 000 ha. przy uwzględnieniu stanu użytków rolnych z roku 1907 ma przeprowadzić wyżej wymienione przedsiębiorstwo osadnicze „Ślązak". Owe około 22 000 ha. stanowią $^1/_3$ wszystkich użytków rolnych, które przy doliczeniu użytków rolnych domen państwowych w obszarze 5462 ha. wynoszą razem 65 873 ha.

Rozparcelowanie obszaru 22 000 ha. nie może być przeprowadzone w przeciągu kilku lat, wymaga atoli dłuższego czasokresu. Rozpoczęcie tej pracy jednakowoż jest nader utrudnione ze względu na oporne stanowisko właścicieli ziemskich zrzeszonych na mocy statutu nadanego im przez Ministra Reform rolnych rozporządzeniem z 19. lutego 1927 r. w „Związku dla dostarczania ziemi". Związek ten, na czele którego stoi książę pszczyński dr. Hans Heinrich Pless-Hochberg jako przewodniczący a major pruski von Korn, pochodzący z powiatu Gross-Wartenberg (Niederschlesien), uważa jedynie za swój obowiązek bronienia własności ziemskiej swoich kompatrjotów i przeciwstawianie się sprawiedliwemu przeprowadzeniu parcelacji według zasad wyżej wspomnianej niemieckiej ustawy osadniczej z 11. sierpnia 1919 r. — Wszelkie wnioski przedsiębiorstwa „Ślązak" o wywłaszczenie majątków ziemskich potrzebnych dla osadnictwa, Związek traktuje negatywnie i dąży do przewleczenia sprawy. Materjału, świadczącego o jego, osadnictwu wrogiem stanowisku, nagromadziło się od czasu jego względnie krótkiego istnienia bardzo dużo. Okręgowy Urząd Ziemski jak również przedsiębiorstwo „Ślązak" widząc, że pozytywna współpraca z Związkiem dla dostarczania ziemi jest wprost niemożliwą, wniosły zażalenie przeciwko Zarządowi Związku dla dostarczania ziemi. Niestety mimo upływu blisko dwóch miesięcy od czasu wniesienia zażalenia, warszawskie władze centralne nie poczyniły żadnych kroków, celem pouczenia „Zarządu Związku dla dostarczania ziemi".

Na mocy § 12 niem. ust. osad. przysługuje Ministrowi Reform Rolnych prawo przekazania czynności Zarządu Związku dla dostarczania ziemi na inne czynniki, mianowicie na ogólnoużyteczne przedsiębiorstwa osadnicze lub na organizacje rolnicze. Życzyć należy, by przekazanie tych czynności jaknajprędzej nastąpiło, ażeby obietnice tylekrotnie ludowi śląskiemu w myśl reformy rolnej dane, zostały nareszcie skierowane na właściwą drogę tak, aby mogły być jaknajrychlej wprowadzone w czyn.

Z galerji naszych bliźnich

„Stękajła."

Istnieje u nas specjalna kasta ludzi, która nie jest wprawdzie zorganizowaną zawodowo ani nie przedstawia odrębnej partji, jednakże śmiało uchodzić może za nader ważną — a conajmniej „głośną" grupę w naszem życiu społecznem. Jest to sławetna kasta t. zw. „stękajłów" i „jękajłów" która wykazuje szczególną ruchliwość w gronie inteligencji, wolnych zawodów, kupiectwa a także sfer urzędniczych. Ponieważ dokładnego opisu stękajły nie możnaby znaleźć w żadnej encyklopedji ani nawet w podręczniku Bełcikowskiej „Stronnictwa Polityczne w Polsce" uważamy za konieczne w ogólnym bodaj zarysie scharakteryzować, na czem polega właściwość stękajły. Stękajła jest przeważnie człowiekiem nie najgorzej sytuowanym, posiadającym własne mieszkanie, regularnie odwiedzającym lokale rozrywkowe, cierpi zaś tylko na jedną wadę, że wszystko mu niedogadza, bo jego zdaniem wszyscy i wszystko — robią źle.

Stękajła przemysłowiec, zwykł zatem na towarzyskie zapytanie: „Jak się Panu powodzi?" odpowiadać płaczliwym głosem: „Źle — wie Pan przecie jakie straszne są podatki; ciągle muszę dokładać, bo niczego się nie zarabia..."

Nie przeszkadza to temu samemu stękajle przemysłowcowi dla pocieszenia zbolałej duszy i nadwątlonej kieszeni, garściami całemi wyrzucać pieniądze na sute libacje w gronie innych stękajłów, na dekoracje futrzane swej małżonki lub na krajoznawcze wycieczki do Bytomia, Wrocławia a nawet Berlina.

Stękajła lekarz, adwokat itd., posiadający świetną praktykę — chronicznie odpowiada znów na podobne pytanie: — „Ach! strasznie ciężkie czasy — poprostu nie mogę sobie na nic pozwolić — rzeczywiście nie sposób u nas wyżyć człowiekowi uczciwemu!" Takich jękajłów i stękajłów można u nas spotkać w każdej grupie zawodowej i w każdym ośrodku społecznym.

Chcąc zmylić pogląd otoczenia na rzeczywistą swą sytuację, uważają oni za wskazane, z każdym rozmawiać w tym tonie, w jakim rozmawiają z władzą skarbową, po wniesieniu reklamacji przeciwko rzekomo nadmiernie pobranemu podatkowi. Ten typ stękajłów możnaby na ogół jednak nazwać niewinnym i nieszkodliwym, gdyż biadając i starając się wzbudzić wrażenie, że nie dzieje się im dobrze, są na tyle skromni i taktowni iż nie czynią odpo-

wiedzialnymi za swoje dolegliwości wszystkich ministrów, całej admistracji, wojewody itp.

Istnieje jednak typ stękajłów, których biadania posiadają wyraźny posmak polityczny. Przedstawiciel tego typu, nieogranicza się do krótkiej uwagi żałosnej, iż powodzi mu się kiepsko. Poczyna on bezzwłocznie wyjaśniać, że winą wszystkiego jest zła, niedołężna polityka Rządu, nieodpowiednie kwalifikacje tych czy owych kierowników nawy państwowej, którzy oczywista źle kierują Polską, jeśli on — szanowny stękajła w własnej swej osobie, nie jest dostatecznie zadowolony.

Gdy takiemu stękajle zada się pytanie, coby zalecił Rządowi, by lepiej niż dotychczas pokierował losami państwa, stękajła oczywista bez najmniejszego namysłu i z wielkim tupetem oświadcza prosto z mostu: „Gdyby powołano mnie do Rządu, jużbym wiedział co czynić i udzielił wówczas odpowiednich rad".

Atmosfera, którą wytwarzają stękajły jest znacznie zaraźliwszą, niż ogólnie sądzi się o tem. Jeśli zwalcza się epidemję zagrażającą zdrowiu fizycznemu, nie można dlatego biernie przypatrywać się szerzeniu zarazy zwątpienia i głupkowatego krytycyzmu, której zawodowymi i świadomymi rozsadnikami są czcigodne stękajły, niby bakcyle wdzierające się w wszystkie pory naszego życia społecznego.

Tej kreciej robocie stękajłów należy położyć kres, przeciwstawiając komedjanckim biadaniom ich, męską i stanowczą odpowiedź: „waćpan albo odgrywasz kiepską farsę albo mówisz o rzeczach, których nie znasz".

Nie twierdzimy bynajmniej, iż dzieje się u nas świetnie. W raju było w każdym razie znacznie lepiej i milej, — jeśli zaś wskutek zakorzenionego nałogu, z lubością różne osoby wracają dzisiaj do wspomnień doby przedwojennej, warto im przypomnieć, że pod względem materjalnym szło może im wówczas rzeczywiście lepiej, pod względem narodowym w b. zaborze pruskim byli jednak parjasami, gdyż w niejednym wypadku musieli ukrywać swą polskość, lub dotkliwie pokutować za śmiałe przyznawanie się do niej.

Jesteśmy państwem młodym i jak nikt od dziecka nie może żądać, by posiadało apetyt dorosłego człowieka, tak i w młodym państwie nie sposób na apetyty, które są może uzasadnione w państwach o długoletniej tradycji i wielkich rezerwach pieniężnych a pod każdym względem lepiej zagospodarowanych od nas.

Z niebezpiecznych skutków, które pociąga za sobą panoszenie się stękajłów, szczególnie zdawać sobie musimy sprawę na Śląsku. Na każdym kroku przecie możemy stwierdzić, że Niemcy starają się wmówić w masy, że w Polsce dzieje się źle, bo Rząd polski nie umie w należyty sposób pokierować nawą Państwa. — Temu jawnemu chórowi narzekań niemieckich idą jednak w pomoc liczni stękajły-Polacy, którzy w przystępie nieobliczalnej gadatliwości niejednokrotnie publicznie występują z jeszcze jaskrawszymi biadaniami niż Niemcy.

Nie chcemy oczywista twierdzić, że wszyscy czynią to świadomie. U szeregu jednostek, niezadowolenie jest poprostu dowodem złej znajomości stosunków faktycznych, wydzieliną nadmiernie urojonych pretensji, lub poprostu manewrem dla zwrócenia na siebie uwagi przez popisywanie się rzekomym krytycyzmem. **Niestękaj.**

Kolej i kolejarz

w życiu przemysłowem Państwa.

Największy udział w przewozie mają dziś koleje. Zatrudniony w kolejnictwie personel wykonywa codziennie kolosalną pracę, składającą się z różnych pojedynczych procesów, które jak mozaika zestawiają się i wypełniają gospodarkę kolejową.

Praca ludzka tj. kolejarza bierze też w procesie przewozowym wielki udział, zabierając połowę pracy mechanicznej. O ile więc mówimy o kolejach nie należy zapominać o tych, którzy są duchowymi przewódcami całego procesu przewozowego.

Nasze koleje oddają przemysłowi nadzwyczajną usługę, której nie widzimy — gdyż jesteśmy do tego przyzwyczajeni. O ile jednak wgłębimy się w znaczenie naszych kolei w życiu gospodarczem, to przyjdziemy do przekonania, że świat obecny bez tego środka nie mógłby istnieć.

Głównemi zaletami, które nam koleje w życiu przemysłowem dają, jest taniość, szybkość, bezpieczeństwo i regularność. Bezpieczny i regularny przewóz zmniejsza ryzyko i zarazem oszczędza różne koszta wywołane nieszczęśliwymi wypadkami i zwłoką w dostawie, które obciążają konto przemysłowca a tem samem powiększają cenę towarów. Niska taryfa przewozowa dopuszcza do transportu ciężkie ale mniej wartościowe towary, jak sól, wapno, sztuczne nawozy, dla rolnictwa i węgiel, żelazo i surowce dla naszego przemysłu. Jest więc zrozumiałem, że koleje przyczyniają się do zmniejszenia kosztów — tak zwykłych codziennych produktów jak i wogóle kosztów wszelkiej produkcji różnych gałęzi przemysłowych. Ze zniżeniem ceny, jest bezpośrednio związana większa konsumcja towarów — natomiast konsumcja ta byłaby zniżoną w znacznej mierze, z powodu wielkich kosztów przewozowych. Poparcie konsumcji wywołane przez tani transport kolejami wywołuje więc w naszym przemyśle zwiększenie produkcji.

Największy wpływ kolei na rozbudowę i istnienie górnictwa amerykańskiego okazał się dopiero wtedy, gdy tam wybudowano drogi żelazne ze wschodu na zachód, któremi przewożono za małemi kosztami przewozowemi ogromne ilości opału dla konsumentów dzięki czemu udało się Ameryce rozbudować własny przemysł w częściach kraju, które poprzednio były zmuszone do używania drzewa i do rozbudowywania się tylko tam, gdzie znajdowały odpowiedni środek opałowy. Przez rozbudowę sieci kolejowej węgiel otrzymał wielkie znaczenie w życiu narodów — konsumcja jego stale wzrastała a przemysł węglowy rozwijał się w szalonym tempie. Wyobraźmy sobie dziś nasze górnictwo bez kolei. Najlepiej wpływ dobrej i szybkiej komunikacji dał się zauważyć przy wyzyskaniu konjunktury węglowej w roku zeszłym.

Małe koszta transportowe przyczyniają się bezpośrednio do obniżenia ceny towarów nietylko na korzyść konsumenta, ale także i na korzyść przemysłowca.

Konsument i przemysłowiec dzielą się więc temi oszczędnościami. Wobec tego koleje przyczyniają się do większego zbytu różnych towarów, do większej konsumcji ich, i wskutek tego wszystkie gałęzie przemysłu mogą rozwijać się równomiernie. Siła kapitału przemysłowca wzrasta, gdyż szybkie

nabycie surowca i szybki zbyt produk-. równa się wzrastaniu kapitału.

Wartość naszych zakładów przemysłowych również wzrasta dzięki istnieniu kolei. Wiadomem jest, iż kraje bez dobrej komunikacji i możliwości szybkiego przewozu produktów są mało wartościowe w stosunku do wysoko kulturalnych o dobrej sieci kolejowej.

Koleje ułatwiają nietylko ekonomję wewnętrzno-krajowego życia — lecz umożliwiają także krajowy i światowy podział pracy. Narodowy i światowy podział pracy posiada dla przemysłu tylko wtenczas swoje znaczenie, o ile istnieje możliwość wzajemnej wymiany produktów. Jeśli Polska wychodzi dziś na morze i zaczyna oddychać powietrzem całego świata, nie można zapominać o fakcie iż bez silnej rozbudowy szlaków kolejowych, łączących zagłębia przemysłu z portami, wyjście na morze byłoby spętane i sztucznie ograniczone... Dlatego też prawdziwy rozwój kolejnictwa to jeden z zasadniczych warunków ogólnego rozkwitu zarówno przemysłu jak i państwa.

Tyle o ogólnych sprawach kolejnictwa a teraz zwracamy się do Ciebie Kolejarzu. Miej zrozumienie roli jaką spełniasz w życiu narodów, bądź świadomy, że jesteś jednym z kółek tego wielkiego mechanizmu, który pcha ludzkość na wyżyny. Ty jesteś tą zdrową krwią, która obiegając po żelaznych arterjach, rozsianych po organizmie całego świata, roznosisz pokarm kultury materjalnej i duchowej.

Winno to zrozumieć również całe społeczeństwo, które niezawsze jeszcze dostatecznie zdaje sobie u nas sprawę z wielkiej misji gospodarczej, która spoczywa na odpowiednich barkach naszych rzesz kolejarzy.

A. Rybicki.

Czego Śląsk spodziewać się może po traktacie handlowym z Niemcami.

Nie ulega już dziś wątpliwości, iż polsko-niemiecki traktat handlowy zostanie zawarty w niedalekiej przyszłości. Niemcy zrozumiały wreszcie, iż dalsze przedłużanie wojny celnej z Polską nie przysporzy im żadnej korzyści, gdyż rachuby obliczone na gospodarcze zgnębienie Polski okazały się zupełnie złudnymi. Zaufanie, które okazał Polsce kapitał amerykański, decydując się na udzielenie jej wielkiej pożyczki państwowej do reszty przechyliło szalę na naszą korzyść. Niemcy przejrzały iż **Polska** dzięki pożyczce weszła do rzędu mocarstw którym nie **można już zabarykadować drogi do nawiązania bezpośrednich stosunków z kapitałem świata.** Do tego wszystkiego dołączył się jednak również i wzgląd praktyczny. Niemcy które cierpią na nadmiar produkcji przemysłowej, w najwyższym stopniu zainteresowane są w zdobyciu rynku polskiego. Ponieważ dzięki napływowi kapitałów obcych rynek polski znacznie ożywi się i wykazywać pocznie zwiększoną zdolność nabywczą, Niemcy zupełnie słusznie zmiarkowały, iż kiedy jak kiedy ale obecnie nie wolno im dłużej bawić się w hardą politykę lekceważenia — własnych interesów eksportowych. Powiedziały one sobie poprostu, iż jeśli niefortunnem było że Polska bez ich pośrednictwa dostała pożyczkę amerykańską, to naprawdę jeszcze bardziej niepożądanym dla nich obrotem sprawy byłoby, gdyby nie zarobiły pośrednio na pożyczce t. j. nie wykorzystały konjunktury, którą wywoła ona w życiu gospodarczem Polski. Do tej ewentualności Niemcy nie mogły już dopuścić, i dlatego też licząc się z możliwością, iż dzięki pożyczce w Polsce wkrótce znacznie ożywi się życie gospodarcze zbytu kwasu siarkowego, którego zły zatrąbiły na odwrót i okazały gotowość szybkiego zawarcia traktatu handlowego. Oczywista również i Polska zainteresowaną jest w zawarciu umowy handlowej z Niemcami, zadajmy sobie przeto pytanie, **czego oczekiwać może po traktacie Śląsk**, który stosunkowo najbardziej wystawiony był na działanie zwyż dwuletniej wojny celnej z Niemcami.

Śląsk oczekiwać może w razie zawarcia traktatu handlowego przedewszystkiem znacznej **poprawy w przemyśle węglowym.** Nie chcemy jeszcze przesądzać jaki kontyngent węgla śląskiego zgodzą się Niemcy wpuszczać na swój rynek na zasadzie traktatu, sądzimy jednak iż o ochłapie 100 000 ton, które „hojnie“ chciały przyznać początkowo — nie może być mowy. W razie umożliwienia węglowi śląskiemu zbytu na rynku niemieckim, nietylko powinna się poprawić sytuacja kopalń, które w Niemczech z powodu bliższego ich oddalenia geograficznego mogą osiągnąć lepsze ceny niż na bardziej oddalonych rynkach północnych i południowych, lecz znacznie polepszyć się powinna również sytuacja szerokich rzesz robotniczych. Znaczna **część bezrobotnych** z powodu powiększenia się produkcji kopalń znajdzie znów **możliwość pracy** i nie jest także wykluczonem, iż ze względu na lepsze dochody kopalń uda się podwyższyć **poziom zarobków.**

Ze stanowiska naszych interesów byłoby jednakże niezmiernie pożądanem by **układ** w sprawie wywozu węgla został w miarę możności **zawarty w jak najbliższym czasie** a więc nawet przed zakończeniem ogólnych rokowań traktatowych. W razie zawarcia go w niedalekim terminie moglibyśmy jeszcze mianowicie wykorzystać zimowy sezon węglowy i osiągnąć na rynku niemieckim lepsze ceny niż na wiosnę, gdy na rynku węglowym rozpoczyna się sezon martwy a więc gdy popyt słabnie a ceny ukazują dążność zniżkową. Ponieważ jako odrębny układ doszło do skutku porozumienie w sprawie wywozu drzewa, byłoby w interesie Śląska i szerokich rzesz bezrobotnych wysoce pożądanem, by w ten sam sposób przyśpieszono uregulowanie sprawy wywozu węgla.

Jakkolwiek w **przemyśle żaleznym** sytuacja wygląda dziś znacznie lepiej niż w węglowym, hutnictwo powinno również odczuć dodatnio możliwość wznowienia wywozu do Niemiec. Dotyczy to w szczególności walcowni oraz stalowni, które dzięki traktatowi pozyskają znowu warunki zbytu swoich wyrobów w Niemczech. Na rynku pracy powinno się to również odbić dodatnio, gdyż huty będą musiały zatrudnić większą ilość robotników tembardziej, iż nie jest pewnem, czy zatrzymany zostanie 10-godzinny dzień pracy wprowadzony po wybuchu wojny celnej z Niemcami. (Sfery robotnicze sprzeciwiają się zatrzymaniu go).

Zawarcie umowy handlowej z Niemcami winno wywołać zasadniczą poprawę stosunków w pracy cynkowni. Zbyt blach cynkowanych, które w znikomych tylko ilościach idą do kraju, znów znacznie ożywi się w razie otwarcia rynku niemieckiego, dzięki czemu walcownie długi czas walczące z redukcją pracy, będą mogły ruszyć pełną parą. Poprawić powinna się również znacznie sytuacja w dziedzinie

zbyt paraliżuje jak wiadomo produkcję prażelni cynkowych. Natomiast po zawarciu traktatu pogorszyć się może położenie niektórych działów przemysłu metalurgicznego, w który uderzy zdwojoną siłą konkurencja niemiecka. Siła uderzenia konkurencji niemieckiej zależną będzie w znacznym stopniu od rozmiaru ulg celnych, które przyzna jej rząd polski w traktacie. Do nadmiernych obaw niema jednak podstaw, gdyż z drugiej strony w związku z zwiększeniem się ruchu inwestycyjnego na Śląsku i w całym kraju zbyt wyrobów metalurgicznych napewno znacznie podniesie się, co nie pozostanie bez dodatniego wpływu również i na tutejszy przemysł metalurgiczny.

Spodziewać się można, niezawodnie, iż po zawarciu traktatu **napłynie na Śląsk szeroką strugą kapitał niemiecki,** który starać się będzie finansować różne interesy, a nawet angażować na trwałe w poszczególnych przedsiębiorstwach. Dopływ kapitału niemieckiego spowoduje znaczne **odprężenie na rynku kredytu krótko-terminowego** co z kolei rzeczy ułatwić powinno również normalniejsze niż dotychczas ukształtowanie się stosunków w dziedzinie **kredytu długoterminowego.** O ile wypadki potoczą się rzeczywiście w tym kierunku, **ruch budowlany** na Śląsku **pozyskać może znacznie lepsze niż dotąd widoki,** gdyż łatwiej będzie o środki potrzebne na prywatne finansowanie go w drodze pożyczek hipotecznych. Nie wchodząc zatem w bliższe szczegóły i ujmując rzecz tylko w ogólnych zarysach stwierdzić możemy, iż zawarcie traktatu może znacznie poprawić sytuację Śląska, przyczynić się do wydatnego spadku liczby bezrobotnych oraz ożywić ogólne tętno życia gospodarczo-finansowego naszego Województwa wogóle. Jeśli dołączy się do tego fakt, iż dzięki traktatowi z Niemcami poprawi się sytuacja krajowego rolnictwa, który jest bardzo poważnym odbiorcą węgla i żelaza, przypuścić można, iż Śląsk wejdzie w okres mocnej konjunktury, którą w dodatni sposób odczuć powinny również i masy robocze.

Dzięki kapitałom zagranicznym, które napływać poczną obecnie do kraju, ogólne położenie Polski również powinno doznać znacznej poprawy, co zezwala na optymistyczne przeświadczenie, iż dla rzeszy ludu pracującego nadchodzą lepsze czasy, które w całej pełni dowiodą, iż rząd Marszałka Piłsudskiego zdołał wyprowadzić Państwo na drogę dobrobytu, i ogólnego rozkwitu.

Krótkowzroczni krytycy
gwary Śląskiej.

Zdarzyło się, że kilku Ślązaków miało rozmowę z pewnym działaczem społecznym w sprawach, dotyczących handlu czy przemysłu, jednem słowem interesów Śląska. Rzecz się działa w jednem z miast Rzeczypospolitej.

Rozmowa miała charakter bardzo przyjazny i z rezultatu jej nasi Ślązacy byli zupełnie zadowoleni, gdy nagle, na zakończenie padł w nią zgrzyt. Działacz ów bowiem, który na Śląsku jeszcze nie był i ze Ślązakami prawdopodobnie nie rozmawiał dotychczas, wyraził zdziwienie, że polszczyzna tej prowincji różni się od języka potocznego mocno i trąci zwrotami germańskiemi.

Nasi Ślązacy nie umieli na to odpowiedzieć, — było im jednak przykro, gdyż każdy i słusznie, przywiązany jest do swej mowy rodzinnej, choćby ona była djalektem tylko a nie językiem literackim.

Mowa nasza jest matką naszą, którą się kocha, choćby miała swe słabe strony i niedoskonałości.

Gdy mi to opowiadano, żałowałem, że mnie tam nie było, gdyż umiałbym owemu panu wytłumaczyć, jak powierzchowne było jego odezwanie się — że nie powiem — nietaktowne.

Powiedziałbym mu tak:

Panie łaskawy, czy Pan nie wie, że w tej, w istocie trochę trącącej germanizmami mowie, znajdują się prawdziwe skarby staropolskiego języka, które w innych djalektach zginęły przez ich wzajemne oddziaływanie na siebie i zatarły się. Tu zaś, właśnie dzięki wielowiekowemu odcięciu od macierzy polskiej, ocalały i są przedmiotem badań językoznawców. Tak samo np. francuszczyzna w Kanadzie jest archaiczna w porównaniu z językiem dzisiejszej Francji i przez to brzmi pewną powagą.

Ta okoliczność, że w mowie śląskiej wyczuwa się dużo germanizmów, rażących nasze ucho czasami, jest pod jednym, ale ważnym względem dla nas szczęśliwa. Mianowicie daleko łatwiej Niemcowi lub Ślązakowi nie znającemu języka polskiego, nauczyć się tej mowy, niż trudnego, czystego języka.

Mowa śląska jest jak gdyby pomostem między niemczyzną a polszczyzną. Każdy, praktycznie myślący człowiek chyba zrozumie, że to jest w dzisiejszym czasie dla nas okoliczność szczęśliwa, gdyż pomaga ona nam odniemczać jednostki, które mówią po niemiecku, lecz niejednokrotnie czują po polsku.

Wreszcie — mówiłbym dalej — musiał łaskawy Pan słyszeć o t. zw. regjonaliźmie? Jest to zasada, stosowana i modna dziś we wszystkich prawie krajach Europy, która nakazuje szanować ba — nawet odbudowywać wszelkie właściwości odrębne, które się spotykają w prowincjach, danego kraju. Chodzi tu o język, sztukę, obyczaje itp. danego odłamu ojczyzny. Myśl bowiem europejska doszła do wniosku, że w tych źródłach oddzielnych „regjonów“ nieraz znajdują się prawdziwe bogactwa, które zbogacają ogólną kulturę kraju, a które przez zaniedbanie niszczeją i marnieją. Dlatego to n. p. Francja, nietylko szanuje język Bretonów, czy gwarę Alzatczyków, ale i bada język nielicznych Basków w Pirenejach, co nie przeszkadza, że wymaga od wszystkich znajomości pięknego języka francuskiego.

I my wierzymy, że Ślązacy wkrótce będą wszyscy władali poprawną polszczyzną. Może jednak swej gwary nie poniechają zupełnie, gdyż ona ma za sobą wieki istnienia. Pójdą tu śladami np. Szwajcarów, Alzatczyków, Bretonów, Neapolitańczyków i którzy tak chętnie w domu używają swych djalektów, choć najzupełniej zawładnęli i językiem literackim swoich krajów. A niemiecka budowa zdań, tak często teraz spotykana, pod wpływem szkoły polskiej, gazety i książki, będzie coraz bardziej wypierana przez konstrukcję czysto polską.

P.

Czy potrzebny jest u na silny front ludzi pracy?
(Głos kolejarza).

Najlepszym nauczycielem życia jest doświadczenie, to też na doświadczeniu z przeszłości, mądry naród buduje swe przyszłe drogi, mając na względzie zdobycze postępu i kultury. W życiu narodu wszelkie błędy powinne być ściśle rozpatrzone, by w przyszłości do nich nie wrócić. I my kolejarze winniśmy śmiało spojrzeć prawdzie w oczy i rozpatrzyć nasze błędy i niedopatrzenia, które trawią nasz organizm kolejowy.

Stwierdźmy, czem jesteśmy, nim wypowiemy się czynem, tworząc nową grupę i słusznem będzie wskazać sobie drogę i cel do którego dążymy.

Wszak każdy z nas, związany uczciwą myślą i chęcią utrwalenia podstaw bytu Państwa, chce aby **Polska była wielką, nietylko co do ilości mieszkańców i obszaru, ale nadewszystko wielkością ideałów i czynów.**

Wierzymy, że odrodzenie Polski jest nietylko wynikiem dyplomatycznej kombinacji, lecz jest czemś nieuniknionem, co stworzyło życie, które po kataklizmie wojny inaczej pójść nie mogło.

Polska stwierdziła swoją wolę do życia całą masą świetnych wysiłków w epoce od **Kościuszki do Piłsudskiego** i wynikiem tego wysiłku, jest zrzucenie z siebie więzów niewoli, — jest to znak, że nadszedł czas, kiedy wielkie prędy myśli twórczej przyniosły znękanej walką ludzkości, pokój, sprawiedliwość i panowanie wczoraj uciemiężonego.

Utrwalenie tego porządku moralnego jest to utrwalenie Polski, które nastąpi w tem głębszej mierze, im bardziej nauczymy się wierzyć w siebie samych.

Istotę upadku państwowości Polski stanowił przecie brak wiary we własne siły, jak również warcholstwo i lekkomyślność ludzi, stanowiących wówczas rządzący odłam społeczeństwa.

Dlatego w całej pełni musimy dziś zdać sobie sprawę z wszelkich twórczych zasług Marszałka Piłsudskiego, którego hasłem była i jest **wielka, niepodległa i duchowo zdrowa Polska.** W dążeniach i walkach o Nią Marszałek Piłsudski oparł się na masach, bo trafnie przyszedł do przekonania, że tylko one są do walki zdatne, gdyż są moralnie zdrowe i niezdeprawowane. To też w 1914 roku widzimy u boku Marszałku Piłsudskiego rzesze robotnicze, kolejarzy, inteligencję i włościaństwo. Jest to początek stwarzania **silnego frontu pracy jako najzdrowszej i najistotniejszej podstawy narodowego odrodzenia.**

Gdy nadszedł czas wyboru formy ustroju Państwa Polskiego po wypędzeniu okupantów, zwyciężyła myśl ustroju republikańskiego i wyrazicielem tej idei była stale osoba Marszałka Piłsudskiego.

Niestety pierwszy Sejm wykazał, że więzy niewoli zbyt głęboko wryły się w charakter narodu, to też z trudnością szła praca kierowania sterem państwowości Polskiej. Innemi słowy od 1918 do 1926 roku stali u steru rządu ci, co, z racji niewolnictwa dusz, połowicznie tylko wierzyli w możliwość rozwoju Polski i dlatego nie byli zdolni do wprowadzenia jej w orbitę wielkich mocarstw.

Charakteryzując ducha narodu polskiego widzimy, że był on tam silniejszy, gdzie przedtem panował silny ucisk, to jest na Kresach Zachodnich i Wschodnich. Słabe elementa w tych dzielnicach znikały, silne zaś utrwalały się, wykazując swą niespożytą odporność i przywiązanie do sprawy narodowej.

Dziś też konieczną jest usilna praca nad utrwaleniem dobrobytu Państwa. Potęga Polski ugruntowaną być musi na zespoleniu zbiorowego wysiłku obywateli, wierzących w moc twórczej pracy.

Na tych zasadach od roku 1926 przystąpiła „PARTJA PRACY“ do gospodarczo-społecznej odbudowy Państwa. Jej program powinien być zrozumiałym i bliskim wszystkim, którzy uświadamiają sobie, iż Polski nie można tworzyć szacherką i matactwami politycznymi, lecz potężnym wysiłkiem rzetelnej pracy.

Pamiętajmy stale o wielkich słowach p. Prezydenta Rzeczypospolitej, iż żyjemy dziś w dobie **„wyścigu pracy“ i zwycięstwo przypadnie tylko temu w udziale, kto najwięcej pracuje.**

Kadry „Partji Pracy“ rosną też dziś z zawrotną siłą, bo na sztandarze jej wypisane jest dobro silnej, zdrowej i wszelkim zakusom zewnętrznym zdolnej stawić czoło — POLSKI. Dlatego też rozrost PARTJI PRACY na Śląsku to nie robota w imię interesów partyjnych, lecz wzmacnianie zaufania do Państwa, budzenie wiary w siły Polski i skupianie pod silnym sztandarem ludzi silnej woli, wierzących iż trzeba usilnie wesprzeć Rząd Marszałka Piłsudskiego, gdyż zapewnienie przyszłości temu rządowi jest równoznaczne z utrwaleniem podstaw bytu państwa.

Inteligencja, nie zespoliwszy się z Partją Pracy, nie może mieć wpływu na bieg wypadków, społeczno-politycznych. Dlatego urzędnicy państwowi a w nich i kolejowi jako element psychologicznie demokratyczny powinni należeć do PARTJI PRACY która stojąc niewzruszenie na gruncie państwowości Polskiej, usilnie popiera Rząd w jego dążeniach zmierzających do umocnienia dobrobytu narodu i wszystkich jego uczciwie pracujących obywateli.

Pod płaszczykiem pomocy prawnej.

Jednym z zasadniczych celów i dążeń państwa jest utrzymanie ładu i porządku, zapewnienie ludności swobodnego rozwoju i ochrony, gdyż tylko w tych warunkach możliwą jest swobodna, wydajna praca. Powołane w tym celu władze państwowe chronią ludność od wszelkiego bezprawia tak kryminalnego jak i cywilnego i każdemu obywatelowi bez względu na jego przynależność narodową, klasową, czy przekonania polityczne, zapewniają ochronę prawną i udzielają pomocy, skoro zajdzie tego potrzeba.

Jednym z tych organów państwowych są sądy. Sądy Powiatowe rozmieszczone we wszystkich powiatach, przyjmują ludność codziennie w oznaczonych godzinach. Odnośne sekretarjaty udzielają wszelkich informacyj i obowiązane są przyjąć i spisać protokólarnie żądania stron, o ile te podlegają rozstrzygnięciu sądów, a w sprawach należących do kompetencji innych władz, wskazać stronie właściwą władzę, do której zwrócić się winna. Nie zależnie od tego strona ma możność przedstawienia jej sprawy wprost sędziemu, w dniach wolnych od rozpraw, w oznaczonych godzinach.

Dochodzący swych praw, a nie mający środków materjalnych na pokrycie kosztów procesu, opłaty należności adwokackich, wykazując niezamożność przez przedłożenie świadectwa ubóstwa, może uzyskać nie tylko dokładne informacje i przyjęcie jego żądań do protokołu sekretarza, oraz poddanie pod rozstrzygnięcie sądu, lecz nadto zwolnienie od opłat sądowych, a w sprawach zawiłych przydzielenie z urzędu adwokata, czy urzędnika sądowego dla należytego strzeżenia jego praw.

W sprawach podlegających orzecznictwu Sądów Okręgowych, gdzie strona, nieposiadająca odpowiedniego wykształcenia prawniczego, musi być zastąpioną przez adwokata, istnieje i obowiązuje ta sama procedura odnośnie do udzielenia informacji, a dla niezamożnej ludności odnośnie do przydzielenia adwokata, jak w Sądach Powiatowych, a strona dochodząca jej praw, uzyska zawsze odpowiednie informacje i zostanie dopuszczoną wprost do sędziego.

W ten sposób każdy, nie tylko wnoszący już sprawę do Sądu i poddający ją rozstrzygnięciu tegoż, lecz i żądający tylko informacji uzyskać je może

w sądzie. Nadto przeważna część ludności tak umysłowo jak fizycznie pracującej zorganizowaną jest w zrzeszenia i związki, które swym członkom udzielają dostatecznej i wyczerpującej porady prawnej.

Niezależnie od tego w miejscowościach, w których rozmieszczone są sądy, zamieszkują i wykonywują swój zawód adwokaci, którzy we wszystkich sprawach najczęściej bez wszelkiego wynagrodzenia, lub za minimalną opłatą, udzielają wyczerpujących informacji i porady prawnej.

W tych warunkach nasuwa się mimowoli pytanie, poco istnieją biura porad prawnych i jaki ich cel. W miejscowościach, w których istnieją sądy, kancelarje adwokackie, jak w miejscowościach odległych od sądu, biura te spełniają niejednokrotnie należycie swe zadanie, chronią ludność i pomagają jej, a kierownicy tych biur, często ludzie pracy, mający za sobą wieloletnią praktlkę, i pracując uczciwie, cieszą się zaufaniem szerokiego społeczeństwa, spełniając w miejscowościach odległych od Sądu niejednokrotnie funkcje tegoż, godzą strony i łagodzą spory. Zaznaczyć jednak należy, że te biura porad prawnych są u nas niestety rzadkie, a po największej części istnieją biura porad prawnych tylko po to, by **żerować na biednej ludności, wyciągać od niej niejednokrotnie ostatni grosz i przyrzekać pomyślne załatwienie sprawy, oraz nadmierne korzyści, a w rzeczywistości nic stronie nie pomóc, a często sprawę nawet dobrą zepsuć.**

Toteż ludność powinna w pierwszym rzędzie szukać ochrony i pomocy prawnej jedynie u tych czynników, które dzięki swemu przeznaczeniu powołane są przez państwo jak i społeczeństwo do tego celu i pod kontrolą tychże spełniają swe obowiązki, a unikać pokątnych pisarzy i doradców, którzy niejednokrotnie nie mają pojęcia o przepisach prawnych i klientów swoich wprowadzają w błąd. Do sprawy tej powrócimy jeszcze w najbliższym numerze.

Z. Z.

Najniebezpieczniejszy przeciwnik.

Jak wyglądać będzie przyszła wojna.

Z postępem kulturalnego rozwoju narodów cywilizowanych zatraca się coraz więcej znaczenie sił fizycznych ludzi, a to równolegle w różnych dziedzinach przemysłu, jak również w przemyśle wojennym, gdzie w miejsce mięśni wchodzi wytwór pracy mózgu, który przez ręce jednego, chociażby najbardziej fizycznie nikłego człowieka, sprowadza straszny posiew śmierci setek tysięcy ludzi, oraz niszczy miasta, wsie i dobytki.

Walka na pięści, głazem, maczugą, dzidą i mieczem, która wymagała bardzo znacznej siły człowieka — należy już do przeszłości. Walka bronią palną oraz miotanie wszelakiem żelazem różnych wymiarów, wymaga już mniejszej siły fizycznej, natomiast jest kosztowną.

Dziś walczy się bronią chemiczną, niewidzialną, bo gazem bojowym, a koszta tej broni w porównaniu z bronią palną są mniejsze 125 razy, przyczem zdolność bojowa żołnierza w masce, przygotowanego do obrony, zmniejsza się do połowy. Dzisiaj faktycznie zwycięstwo odniesione na polu walki, będzie zwycięstwem chemji jednego narodu nad drugim — będzie poparciem doświadczeń szatańskich pomysłów, zrodzonych w chemicznych pracowniach uczonych.

Terenem walki przy użyciu broni chemicznej są nie tylko pierwsze linje okopów, względnie teren dokładnie określony donośnością użytego działa — lecz teren bez właściwej linji frontu. A skoro, teren walki zachodzi daleko poza linję okopów — obejmując zatrutą atmosferę i materjałem zapalającym całe osiedla ludzkie, wielkie ośrodki przemysłu, arterje dróg jezdnych, linje, objekta i węzły kolejowe, magazyny i spichrze z żywnością, przeto dziś cały naród broni się i walczy.

Nie należy zapominać, iż Niemcy mimo podpisania międzynarodowego traktatu w roku 1898, w sprawie nieużywania gazów, jako środka bojowego, uważanego przez cały świat cywilizowany za broń barbarzyńską, i niekulturalną — złamali tenże traktat w roku 1915, wprowadzając gaz bojowy na pole walki pod Ypres. Dzień 12. kwietnia 1915 roku jest dniem zapisanym w historycznych kartach techniki wojennej, jako data użycia po raz pierwszy broni chemicznej, na terenie wojennym. Byłoby zatem niedorzecznością, gdybyśmy się łudzili, iż na wypadek wojny, Niemcy nie użyją znowu broni chemicznej zwłaszcza, iż nowy traktat zawarty w roku 1919 nie został przez Niemców, ani też bolszewję podpisany.

Mając powyższe na względzie jesteśmy zmuszeni zapoznać się z istotą obrony przeciwchemicznej i tak się należycie do niej przygotować, byśmy na wypadek wojny nie zostali niespodzianie i bezradnie zaskoczeni.

Dziś, środek obrony przeciwchemicznej stanowi istotną część uzbrojenia żołnierza na froncie, a ponieważ jak powyżej powiedziano, granice terenu dla broni chemicznej są nieoznaczone, zwłaszcza przy użyciu wojska powietrznego — przeto każdy pracownik — obywatel będzie w równym, a może jeszcze większym stopniu, narażony na napad gazowy. Zatem nie należy sprawę obrony przeciwchemicznej bagatelizować, lecz w równej mierze z wojskiem do niej się przygotować, bo cóż pomoże chociażby najgorętszy zapał i bohaterstwo żołnierza na posterunku, czy też pracownika — obywatela przy pracy za pozornym frontem — gdy znajdzie się nagle bez środka obrony w atmosferze zatrutej gazem.

Aby choć w części przedstawić zabójcze działanie gazów bojowych, wystarczy z pośród dotychczas znanych 50 środków bojowych podać choć kilka i tak:

Kamit: łzawiąco-trujący, 6 razy cięższy od powietrza — przy mieszaninie 1:10 000 000 t. j. jeden litr gazu na 10 000 000 litrów powietrza powoduje ślepotę.

Fozgen: dusząco-trujący przy stężeniu 1:100 000 usuwa człowieka z szeregu..

Luizyt: żrąco-parzący zwany „rosą śmierci" (wynaleziony dopiero w r. 1917, na materjale ludzkim dotychczas nie wypróbowany) w dawce 3 kropli, umieszczonych na brzuchu szczura zabija go, po upływie 5 do 8 minut.

Termit: (materjał zapalający) wytwarza bardzo szybko temperaturę 3000°C, pali objekta, metale i żelazobeton, tworząc przytem płomień jasny oślepiający.

Generał Fries szef służby chemicznej wojska St. Zj. A. P. sądzi, że Luizyt jest tak silnym gazem bojowym, **iż 50 aeroplanów zaopatrzonych w bomby luizytowe porazi zupełnie w przeciągu pół godziny ludność New-Yorku.**

Jak zatem widzimy, działanie gazów bojowych względnie cieczy lub pary tychże cieczy, oraz materjałów zapalających — jest straszne, bo **duszą, trują, drażnią, żrą i parzą, niszcząc ludzi i zwierzęta, wszelkie metale a nawet żelazo-beton.** Ponadto należy wiedzieć, że nie przed wszystkiemi gazami chroni maska przeciwgazowa — bo są niektóre gazy bojowe (luizyt,

iperyt, sydenit), które nietylko działają na organa oddechowe, przełyk i błony śluzowe, ale działają też na całą powierzchnię zewnętrzną organizmu ludzkiego.

W obronie przeciwchemicznej znajdziemy środki i sposoby obrony człowieka, czy też grupy ludzi i zwierząt oraz materjałów, przed zabójczem i niszczącem działaniem chemicznych środków bojowych, a to przy pomocy osobnego sprzętu i odczynników chemicznych — niezależnie od miejsca i okoliczności w jakich napad powstaje.

Organizacja akcji obrony przeciwchemicznej leży w kompetencji władz politycznych, które współpracują z władzami wojskowemi. Odnośnie do kolejnictwa, urządziło Ministerstwo Komunikacji w porozumieniu z Min. Spraw Wojskowych w obrębie wszystkich D. K. P. kursy instruktorskie obrony przeciwchemicznej, prowadzone przez oficerów fachowców. W Katowicach odbył się dwutygodniowy kurs, na którym reprezentowane były Wydziały drogowe, mechaniczne i eksploatacyjne, w liczbie 22 uczestników. Obecnie D. K. P. w Katowicach organizuje Koła Obrony Przeciwchemicznej w miejscach siedzib poszczególnych oddziałów.

W następnym numerze zostaną czytelnicy zaznajomieni z istotą walki chemicznej.

Inż. W. Z.

Gdy polska armata na Bałtyku zwyciężyła.

Na początku VIII. wieku zasiadł na tronie polskim Zygmunt III. syn króla szwedzkiego, jeden z najgorliwszych w owym czasie obrońców katolicyzmu w Europie, w której silnie nurtowały prądy reformacji. Wszystkie wysiłki Zygmunta dążyły do nawrócenia protestanckiej wówczas Szwecji, z której pochodził, — na łono kościoła katolickiego. Przeciwnikiem tej polityki Zygmunta był Gustaw Adolf, ówczesny król Szwecki, gorący zwolennik reformacji, dążący do utwierdzenia panowania Szwecji na Bałtyku i uczynienia go „Jeziorem szweckim“, przez zdobycie wszystkich jego wybrzeży. Dwie te najważniejsze w owym czasie kwestje, które absorbowały wszystkie państwa nadbałtyckie, stały się przyczyną długoletniej wojny pomiędzy Szwecją a Polską. Jednym z najważniejszych epizodów tej wojny była bitwa morska, która miała miejsce w niedzielę 28. listopada 1627 przy brzegach Oliwy, gdzie flota polska odniosła jedno z najświetniejszych zwycięstw morskich, dowodząc całemu światu, że polacy potrafią nietylko około pługa chodzić i na lądzie wojować, ale i na morzach dalekich „zdolni są sprawę dzielną pełnić“.

— — — — — — — — — — — — — —

Był to jeden z tych dni ponurych, w jakie obfituje jesień nadbałtycka. Nieprzejrzysta mgła w jedną szarą masę zlewa się z płaszczyzną wód Bałtyku, zazdrośnie zakrywając horyzont przed okiem ludzkiem. Tylko poszum fal morskich, z cichym pluskiem uderzyrzających o kadłuby okrętów, świadczył, że za burtą znajduje się olbrzymia przestrzeń i głębiaBałtyku.

Eskadra królewska pod dowództwem hetmana wszech sił morskich Arenda Diekmana, stała na kotwicy pod latarnią w Wisłoujściu. Nadeszły właśnie wieści, że flota szwecka, stojąca poprzednio pod Helem, zbliża się do brzegu Gdańskiego, by zamknąć wyjście do portu.

Nieustraszony wódz admirał Dickmann wydaje rozkaz... Z okrętu admiralskiego pada strzał armatni. W okamgnieniu zakotłowało się na pokładach okrętów królewskich. Padają urywane słowa powtarzanych komend, majtkowie uwijają się co tchu, zgrzytają łańcuchy podnoszonych kotwic... Za chwilę wyrusza eskadra na spotkanie wroga. Na czele płynie „Król Dawid“, tuż za nim „Święty Jerzy“, — okręt admiralski, dalej biegnący Jeleń, Panna Wodna, Arka Noego, Syrena, Tygrys, Biały Pies i Delfin... Długą linją pod pełnymi żaglami mknie naprzód eskadra królewska. Dumnie łopocą na szczytach masztów czerwone bandery. ...Załogi pod bronią stoją na pokładach i z niecierpliwością wypatrują nieprzyjaciela, lecz gęsta mgła nie dozwala nic dojrzeć w oddali. ...Nie długo ukażą się brzegi Oliwy.

Wtem rozlega się głos majtka z bocianiego gniazda: — „SZWEDY...“ „SZWEDY!“... Wódz przykłada lunetę do oczu i wpatruje się w dal... Z gęstej mgły, jak zjawa, wynurza się nieprzyjacielski okręt z admiralską banderą na szczycie masztu. Dumny szwed z rapirem w ręku wydaje rozkazy swej załodze... — „W Imię Boże — Naprzód!“ — ...Pada rozkaz admirała Dickmanna — „przybić do burty Szweda!“...

Zagrzmiały działa. Gęste kłęby dymu zmięszały się z mgłą niedozwalając walczącym dojrzeć się wzajemnie. Za chwilę burty walczących okrętów zderzyły się... Załogi stanęły na przeciwko siebie... Wodzowie oko w oko... Kto prędzej wedrze się na pokład nieprzyjaciela?...

Ruszyli... zawrzała walka zacięta przy burtach... Wtem pada przeszyty kulą admirał szwecki Stiernsköld... W szeregach nieprzyjaciela zamieszanie... łamią się szwedzi, cofają się na swój pokład... — „Naprzód wiara!“... krzyknie admirał Dickmann.

Jak huragan wpadają majtkowie na statek szwecki... Gęsty dym zakrywa walczących. Tylko rzadkie strzały muszkietowe, okrzyki dowódców, szczęk krzyżowanego oręża i jęki rannych świadczą o zawziętości walczących... Szwedzi przewidując klęskę, chcą okręt wysadzić... lecz dzielni majtkowie Dickmanna w porę dostrzegają niebezpieczeństwo... Za chwilę staje przy prochowni wartownik ze „Świętego Jerzego“...

Lecz tam na szczycie głównego masztu powiewa jeszcze szwecka bandera... Dzielny kaszub z toporem w ręku wspina się na maszt... Szwedzi pikami usiłują strącić majtka... Ale ten wspina się coraz wyżej i wyżej, za chwilę z banderą w ręku skacze na pokład... Wnet inny majtek zdobywa drugą banderę. Załoga szwecka, zepchnięta pod dolny pokład, zostaje wzięta do niewoli.

Admiralski okręt szwedów zdobyty... Lecz bitwa nieskończona...

Z boku dwa inne okręty szweckie poczynają prażyć z armat do „Świętego Jerzego“... Część załogi wraca ze zdobytego okrętu i otwiera ogień na wroga... Wspierany przez „Pannę Wodną“ stara się „Św. Jerzy“ przybić do burty szweckiego „Pelikana“ lecz ten wywiesza białą chorągiew... Milkną działa... Korzysta z tego podstępny szwed i pod pełnemi żaglami umyka, posyłając z daleka strzał armatni „Św. Jerzemu“... Zdradziecki pocisk pada na zdobyty okręt szwecki, na którym znajduje się admirał Dickmann. Ugodzony odłamkiem, nieustraszony wódz pada na pokład, oddając swój bohaterski żywot Ojczyźnie w ofierze... Na jednym pokładzie znajdują śmierć dwaj dzielni wodzowie...

Chcąc pomścić śmierć ukochanego hetmana, rzucają się załogi „Św. Jerzego“ i „Panny Wodnej“ na największy okręt nieprzyjacielski „Słońce“. Wdzierają się na pokład, pod który chowa się załoga szwecka... Wnet okręt będzie

zdobyty... Lecz szwedzi podpalają magazyn prochów i piękny statek wraz z walczącymi załogami leci w powietrze...

Taki był koniec ostatniego okrętu szweckiego, który czoło stawiał królewskiej eskadrze pod Oliwą. Katastrofa „Słońca" zakończyła dwugodzinną bitwę morską świetnem zwycięstwem floty polskiej, która zdobyła piękny statek admiralski z kasą i pełnem uzbrojeniem, dwie bandery i kilka chorągwi, dwuch kapitanów, dwuch poruczników i 66 marynarzy.

Wiadomość o zwycięstwie pod Oliwą wywołała wtedy głębokie wrażenie w całym świecie cywilizowanym. Flota bowiem szwecka niepodzielnie panowała wówczas na Bałtyku i była najpotężniejszą w Europie, zaś flota polska dowiodła światu, że potrafi nietylko istnieć ale i zwyciężać.

— — — — — — — — — — — — — —

Dziś po 300 latach, niezrozumiałem wydawać się może naszemu społeczeństwu, nawskroś lądowemu, przypominanie tak drobnego faktu historycznego jak zwycięstwo pod Oliwą.

Otóż przedewszystkiem wyjaśnić należy, że zwycięstwo to wcale drobnem nie było, gdyż wzbudziło ono u spółczesnych wielki podziw dla tężyzny Rzeczypospolitej, która zwyciężyć zdołała jedynego i wszechwładnego wówczas mocarza na Bałtyku. A zwycięstwo bynajmniej nie było przypadkowem. Było ono wynikiem dwugodzinnej bitwy morskiej, w czasie której padło przeszło 500 strzałów armatnich, co, na ówczesne warunki bojowe i wielkość jednostek walczących, było bardzo wiele. Polska zwycięstwem pod Oliwą dowiodła światu, że nietylko bić się potrafi na morzu — ale nawet zwyciężać i to przeciwników bynajmniej nie podrzędnych.

Przypomnienie więc tego faktu historycznego posiada jednak olbrzymie znaczenie dla rozwoju polskości i poczucia narodowego w Społeczeństwie, gdyż pierwszym warunkiem spójni społecznej jest przedewszystkiem szacunek dla pięknych tradycyj, które nam w spuściźnie po dzielnych przodkach zostały. Dziś, gdy spokojnie i z rozwagą zajrzeć możemy w przeszłość, zauważymy, że z chwilą utraty wybrzeża bałtyckiego, straciła Polska faktyczną niepodległość, bo pierwszym aktem rozbioru było pozbawienie Polski wolnego dostępu do Bałtyku. To też, gdy uzyskaliśmy niepodległość, nieodzownym dla nas warunkiem do rozwoju naszej państwowości było uzyskanie własnego brzegu morskiego. Że żądania nasze były słuszne świadczy fakt, że w dniu 10. lutego 1920 r. twardą stopą stanął nasz szary żołnierz nad Bałtykiem, by straż na nim pełnić. Dziś doświadczeni jesteśmy przeszłością, lecz obojętność nasza dla morza i nieznajomość jego znaczenia dla rozwoju naszej państwowości trwa dalej.

Jedynie Rząd zrozumiał, jakie korzyści wyciągnąć można z posiadania własnego wybrzeża, i, mimo wielkich trudności gospodarczych i technicznych, przystąpił do budowy własnego portu w Gdyni i tworzenia floty...

Dziś prace te już daleko posunęły się... Port ma być w zupełności ukończony i oddany do użytku w grudniu 1929 r. Rozbudowa floty handlowej została już w r. b. zapoczątkowaną i pierwszym krokiem w tym kierunku było zakupienie 5 statków towarowych i 2 pasażerskich przez Państwowe Przedsiębiorstwo „Żeglugi Polskiej". Lecz póki naród cały nie poprze dążeń Rządu, nie przyjdzie mu z pomocą — niema mowy o rozbudowie floty! W tej sprawie cały naród wykazać musi swój charakter. Polska posiadająca własne wybrzeże, musi też dążyć do posiadania własnej floty.

Pamiętać musimy, że tylko 1% naszych towarów przewozi się na własnych statkach — a za 99% płacimy olbrzymi haracz obcym towarzystwom żeglugowym.

Pamiętać musimy, że istotą dążeń naszych wrogów jest ponowne odcięcie Polski od morza.

Pamiętać musimy, że wzmocnienie naszego stanu posiadania na Bałtyku jest jednym z najważniejszych czynników naszego rozwoju gospodarczego.

Najwyższy już czas, by społeczeństwo zerwało z dotychczasową obojętnością dla morza i z większą wiarą spojrzało na własne wybrzeże.

Dziś nie wolno nam popełniać błędów naszych ojców! Społeczeństwo musi zrozumieć, że morze to brama na wielki świat, to droga oddechowa dla Państwa.

I skoro stanęliśmy nad Bałtykiem i objęliśmy go w posiadanie — dowieść musimy światu, że godni jesteśmy władać tem morzem, które nam bogactw swoich nie skąpi, tem morzem, którem władać może tylko silny.

A więc silni bądźmy i ręce wyciągnijmy tam, hen, nad morze po skarby nieprzebrane, które nam chciwie obcy z rąk wydzierają, które nakarmić mogą setki tysięcy zgłodniałych bezrobotnych.

Niechaj krzyknie naród cały: Na Morze! Budować porty, budować statki — bo przyszłość Polski i Jej narodu na falach Bałtyku się kołysze.

Z. T.

Pozornie drobne sprawy.

Nie używaj kija, gdy możesz użyć smyczy.

Z powodu nawału materjału nie mogliśmy szeregu innych „pozornie drobnych spraw" poruszyć w niniejszym numerze. Zapewniamy jednak naszych czytelników, iż rubryka pozornie drobnych spraw stale będzie przedmiotem naszej wyjątkowej pieczołowitości, nieoficjalnymi zaś współpracownikami naszymi będą wszyscy, których osoby i działalność użyczy nam odpowiedniego tematu zasługującego na publiczne wyróżnienie. Zaznaczamy jednak z góry, iż redakcja naszego pisma nie mieści się w kuchni, wbrew więc zwyczajom przyjętym — niestety w pewnym odłamie lokalnej publicystyki — nie będziemy wylewać na niczyją głowę kubłów pomyji, ani grzebać się w atmosferze śmietnikowej. Ponieważ publicystyka nie polega również na wywijaniu drągiem, nie będziemy używać argumentów w rodzaju kija; natomiast możemy zdradzić tajemnicę iż zawsze będziemy mieli w zapasie odpowiednią ilość mocnych — smyczy.

Czytanki polskie, — bez Polski.

Jak wiadomo Andersen napisał dla dzieci sławną książkę z obrazkami bez obrazków. U nas dla odmiany odkryć możemy czytanki polskie bez — Polski.

W Katowicach uczęszcza obecnie wielka ilość Niemców na kursy języka polskiego. Pożądanem byłoby jednak, by Wydział Oświecenia zainteresował się trochę bliżej czytankami polskiemi, z których uczniowie odnośnych kursów prywatnych czerpią swoje wiadomości nietylko o języku polskim, lecz o Polsce wogóle. W czytankach tych drukowanych na Śląsku niemieckim napróżno szukałby Wydział jakiekolwiek wiadomości o fakcie istnienia Polski. Według czytanek tych istnieje tylko „nasza kochana ziemia śląska" z takimi miastami jak Wrocław, Bytom

a nawet Katowice. Nie można wprawdzie nadmiernie obciążać głów osób starszych, okazujących gotowość przyswojenia sobie języka polskiego szczegółowemi wiadomościami o Polsce, wydaje się nam jednak, iż wspomniane czytanki oraz kolportujący je profesorowie trochę zanadto upraszczają na swoim kursie naukę, przesłaniając uczniom widok na Polskę opowieściami o samej tylko „kochanej i ładnej ziemi śląskiej". Możeby powołane czynniki zechciały dlatego bliżej wejrzeć w tą sprawę i stwierdzić, czy rzeczywiście interesy pedagogiczne nie zezwalają na zamieszczanie w odnośnych czytankach żadnych wiadomości o Polsce, gdyż zabrakłoby może wówczas trochę miejsca na opisywanie Wrocławia, Bytomia itp.

Będzin w Katowicach.

Jak wiadomo pewna część domów w Katowicach jest własnością przezornych obywateli z Sosnowca i Będzina, którzy nabyli je za tanie pieniądze w okresie poplebiscytowym. Sosnowieccy i będzińscy właściciele domów w Katowicach prawdopodobnie nie mogą się jednak oswoić z faktem, iż Katowice nie są zapadłą dziurą w rosyjskiej gubernji, gdzie nawet obszarpany budynek jest wielką ozdobą miasta, gdyż większość ludności mieszka w zwykłych lepiankach.

Dlatego też trudno owych właścicieli realności, rodem z Sosnowca dobrowolnie przekonać o racji bytu takich zabiegów i pojęć jak remont, naprawa zniszczonych pieców itp. Możeby jednak policja budowlana zechciała u nas urządzić specjalny kurs instrukcyjny dla pp. właścicieli domów z Sosnowca itp., by przypomnieć im, że Katowice mimo wszystko nie są Kaźnim Dołem a mieszkaniec domu w Katowicach nie istnieje poto tylko, by napędzać zysk do kieszeni osobnikom, którzy chcą nas przerobić na modłę — Będzina.

Nieoszczędna oszczedność

Niektóre instytucje na Śląsku trochę zbyt gorliwie starają się dawać dowody oszczędnej gospodarki. Tak n. p. istnieją pewne instytucje, które bezwarunkowo nie chcą zdobyć się na sprawienie sobie drugiego przewodu telefonicznego, jakkolwiek liczne rzesze interesentów co chwila omal pragną z nimi porozumieć się telefonicznie. Powoduje to, iż interesent, który dla ekonomji czasu chce zatelefonować do odnośnej instytucji, tracić musi czas i nerwy całymi godzinami, gdyż stacja smętnym głosem odpowiada raz po raz iż „numer jest jeszcze zajęty". Chwalebnem jest wprawdzie oszczędne unikanie wydatku na telefon, ale z drugiej strony nie wolno marnotrawić czasu obywateli, gdyż i ten przecie posiada chyba swoją skromną wartość. Zrozumieć powinny to w pierwszym rzędzie instytucje, których nazwa sama wskazuje już, iż mają krzewić — o s z c z ę d n o ś ć. Krzewiąc oszczędność, niech nie ściągają jednak nieuzasadnionego haraczu z czasu obywateli a ponadto przypomną sobie starą zasadę, że tabakiera jest dla nosa a nie nos do tabakiery.

Tydzień nauki chodzenia.

Warszawa urządza w przyszłym roku „tydzień nauki chodzenia po ulicach". Pomysł bardzo słuszny i celowy, gdyż znaczna część mieszkańców Warszawy nie umie należycie przechodzić przez ulicę, wskutek czego kronika policyjna dzień w dzień notuje liczne ofiary wypadków samochodowych.

Na Śląsku urządzenie podobnego tygodnia jest na razie zbytecznem, gdyż ludność naogół oględnie ustępuje z drogi samochodom i nie widzi w tem przyjemności, by padać ofiarą ich junackich wybryków. Możeby jednak z uwagi na potrzeby lokalne urządzić na Śląsku „tydzień nauki chodzenia" dla różnych polityków i działaczy, by doprowadzić ich — do rozumu i otrzeźwienia. Ze względu na nadchodzący okres zapasów wyborczych nie należałoby jednak zwlekać z urządzeniem podobnego tygodnia, gdyż w przeciwnym razie pp. politycy łatwo mogliby się — potknąć — lub ulec wypadkowi.

Jaki będzie front wyborczy na Śląsku.

W powietrzu czuć już atmosferę nadchodzących wyborów. Mówi się dużo o wszelkiego rodzaju kombinacjach i blokach wyborczych, przewiduje się kto z kim połączy się w sojuszu wyborczym — a kto zostanie samiuteńki jak n. p. — e n d e n c j a. — Nie ulega wątpliwości, że na Śląsku wszystkie ugrupowania i odłamy zdające sobie sprawę z konieczności poparcia rządu Marszałka Piłsudskiego, staną w spólnym szeregu i utworzą jednolity front, konsolidujący wszystkie, w państwowo-twórczy sposób myślące elementy społeczeństwa polskiego. Wiemy już dzisiaj, z jakimi zarzutami wystąpią czynniki, którym solą w oku będzie sojusz ugrupowań w zdecydowany sposób wypowiadających się z Rządem i uważających czczą opozycję dla opozycji za pędzenie wody na młyn Niemców. Wyciągną one lupy i lunety i zaczną z zjadliwym krytycyzmem przypatrywać się ludziom czołowym, których wysunie obóz sanacji. Ludziom tym odmówi się oczywiste prawa reprezentowania Śląska, zarzuci się brak wszelkich kwalifikacji, nazwie się uzurpatorami itp. Prawdopodobnie jednak zawodowi opozycjoniści znacznie rozczarują się, gdy zobaczą iż obóz sanacyjny nie wyrządzi im przyjemności i nie wysunie na czoło miernot i kiepskich dyletantów, których serdecznie pragnęliby widzieć na jego czele, by korzystając z ich małości z tupetem pomniejszać zasługi Rządu.

Ugrupowania sanacyjne skupiają dziś w swych szeregach czołowych przedstawicieli wszystkich zawodów i stanów i niech dlatego przeciwnicy nie łudzą się, iż znajdą się w podobnym sobie towarzystwie t. j. w gronie patentowanych karjerowiczów i krzykliwych miernot, u których jedno tylko nie jest miernem a mianowicie ambicjonerstwo i zachłanny apetyt na wszelkiego rodzaju mandaty dla dobra ludu o ile idzie o — szyld dla mas, a dla własnego pożytku, o ile idzie o rzeczywisty skutek — zabiegów.

Petenci, których chętnie się nie widzi.

Szereg biur i przedsiębiorstw w Katowicach i na Śląsku wogóle w poczekalniach swych wywiesiło wywieszki krótko i groźnie orzekające, iż nie przyjmuje się żadnych interesentów w sprawie posad. Możeby jednak ktoś, zorganizował u nas biuro dobrowolnego pośrednictwa pracy, dzięki czemu jednostka, która śmie szukać zajęcia nietylko dowiadywałaby się dokładnie, gdzie n i e przyjmuje się interesentów w sprawie posad, ale także gdzie wolno zapukać o to, bez potrzeby zapoznania się z sprężystością i umiejętnością przedsiębiorstw, o ile idzie o energiczne wypraszanie za drzwi petentów o posady.

Dobre serce i dobre porady.

„Czułość ludzka" zdolna jest czasami do najdalej idącego — zainteresowania. Tak n. p. zdarzyło się, że w jednem z wielkich przedsiębiorstw główny jego dyrektor jednostka niepospolitych zasług uległ przejściowej chorobie. Dopiero wówczas okazało się, jak wielu ukrytych przyjaciół posiadał ów dyrektor, poczęli oni bowiem w najdokładniejszy sposób interesować się stanem jego zdrowia i dopytywać się, czy aby z powodu wyczerpania, nie będzie musiał zrezygnować z zajmowanego przez siebie posterunku.

Złośliwi, nieznający się na objawach ludzkiej czułości i jej subtelnościach ośmielili się oczywiście twierdzić, iż przyczyną tego zainteresowania jest poprostu chęć stwierdzenia czy aby nie opróżni się intratne stanowisko, na które możnaby się wcisnąć samemu. Na takie posądzenia można łatwo u nas narazić się, gdy w przystępie czułości okazuje się to najdalej idące zainteresowanie dla stanu zdrowia drugiej osoby.

Widzicie z tego, jak niebezpiecznie być u nas człowiekiem czułym, tj. zatroskanym o zdrowie innego i jego ewentualne przejście na — emeryturę?

Bezkrwawa wojna o cenę krwawych kiełbas

Istnieją różne wojny, dlaczegóż nie miałaby raz toczyć się bezkrwawa wojna między wytwórcami krwawej kiełbasy, wędlin i słonin. Wojna taka odbyła się ostatnio na terenie Sosnowca i godną jest uwiecznienia. Obawiając się jednak iż wskutek nadmiaru innych zajęć naszych dziejopisarzy mogłaby ona nieprzejść do historji, poczytujemy za swój obowiązek zastąpić zawodowych historyków i dać krótki bodaj opis onej walki. Rzecz zatem miała się tak. Mistrzowie wędliniarze w Zagłębiu Dąbrowskiem postanowili od końca października br. obniżyć ceny wędliny. — Idąc od słów do czynów — zrobili to w rzeczywistości. Jednemu z rzeźników nie podobała się jednak taka polityka zbijania cen w dół i dlatego począł on wykazywać iż rzeźnicy zrujnują się materjalnie jak zaczną lojalnie obniżać kalkulację cen. Ale ów rzeźnik, oponent — zmiarkował rychło, iż szeroka publiczność ucieka od jego składu do konkurencji, gdzie może nabyć towar po tańszej cenie. — Cóż czyni zatem? Zdobywa się na wielki gest i jeszcze większe daje ogłoszenie w jednej z gazet Zagłębia i wszem wobec ogłasza, iż „z dniem dzisiejszym ceny wędlin i słoniny w moim sklepie uległy poważnej zmianie, a to dzięki, że się zrobiło zimno (!) co pozwala prowadzić interes tak zwany po amerykańsku (!) duży obrót mały zysk, gdyż towaru i surowca jest nadmiar a tylko z powodu ciepła nie można było dotychczas rozwinąć grubszy interes". Obniżył zatem cenę słoniny na 4 zł. za kg.! a wędlin o 40 groszy na kg. Ale przerachował się nieco nasz swojski „amerykanin", gdyż Związek wędliniarzy Zagłębia ogłosił w tej samej gazecie 4 razy większe ogłoszenie, w którem stwierdza, że amerykanin spóźnił się nieco ze swoim apelem jak też i z obniżeniem cen na wędliny, gdyż wszyscy rzeźnicy na terenie Zagłębia Dąbrowskiego sprzedają towar taniej już od końca października. Przypuszczamy jednak, że „amerykanin" nieda za wygraną; sprowadzi on może do swego składu transport lodu z pod bieguna by zrobiło się jeszcze większe zimno, „co pozwala prowadzić interes t. zw. po amerykańsku", — wtedy zaś pokaże on dopiero konkurencji jak to można mając takiego wspólnika jak mróz rozwinąć „grubszy interes".

Coś niecoś o hotelach

W niektórych urzędach śląskich, urzędnicy z powodu nawału pracy siedzieć muszą w biurze do późnej nocy. Jak wiadomo część urzędników (bynajmniej nie z pasji dla świeżego powietrza) mieszka poza Katowicami, ponieważ jednak nie wszyscy mają dogodne pociągi, urzędnicy owi chcąc nie chcąc muszą na noc pozostawać w biurze. Gdyby nawet wyjechali którymś z nocnych pociągów, niewiele zyskaliby na tem, gdyż za godzinę lub dwie musieliby znów wracać do Katowic, by na czas zjawić się rano w biurze. Cóż zatem dzieje się? Zmęczeni całodzienną pracą urzędnicy, jak zaznaczono pozostają na noc w biurach, które przemieniają się wówczas w niekoncesjonowane domy noclegowe. Nie należy jednak sądzić iż cierpią na tem — akta. Urzędnikowi, który śpi w biurze nie wolno pod grozą surowej odpowiedzialności podłożyć sobie pod głowę żadnej książki biurowej. Książka mogłaby bowiem ulec zniszczeniu, ponadto zaś zadaniem jej nie jest przecie w nocy pełnienie zastępczej funkcji poduszki. Urzędnicy śpią dlatego na pustych stołach, co wprawdzie hartuje ich kości, ale całość książek nie jest narażoną na żadne niebezpieczeństwo. Czy nie zechciałby dlatego — wietrząc dobry interes — jakiś ruchliwy przedsiębiorca prywatny, pomyśleć o zorganizowaniu trochę mniej spartańskiego domu noclegowego dla urzędników, którym wolno wprawdzie ze zmęczenia zdrzemnąć się nad aktami, ale nie wolno na nich wygodnie spać, bo przecie należy szanować — zdrowie i całość książek służbowych.

Zagadki.

Ogłaszamy dla czytelników następujące zagadki za których należyte rozwiązanie przeznaczamy jako nagrodę „wyrobienie posady Damy u Dworu Królowej Atlantydy" względnie starszego sekretarza w „Światowym Komitecie Niesienia Pomocy Niechcącym pracować":

1. Ile osób na Śląsku nie obgaduje swoich bliźnich? (podać zupełnie dokładną liczbę statystyczną).

2. Ile kobiet na Śląsku posiada talent sceniczny szczególnie kinematograficzny? (Przybliżone cyfry nie wchodzą w grę).

3. Ile bezrobotnych bo zdaje się niemających innego zajęcia, wysiaduje przeciętnie w ciągu dnia w pewnej kawiarni katowickiej na rogu Marjackiej i Mielęckiego.

4. Ile jest jeszcze dziur w chodnikach Katowic domagających się naprawy?

5. Ile km liczyć będzie tasiemiec artykułów, które opozycja wypisze, by wykazać iż rządy obecne są złe, gdyż nie dają obywatelowi złotego zegarka, z dodatkiem dla szczególnie niezadowolonych w postaci pamiątkowej papierośnicy z ładnie grawirowanym napisem „Zagniewanemu obywatelowi dla udobruchania".

Ustawa o ochronie lokatorów.

a lokale handlowe i przemysłowe.

Lokale handlowe i przemysłowe bez względu na rodzaj patentu zasadniczo podlegają ustawie o ochronie lokatorów. Wyjątki od tej zasady stanowią pomieszczenia, wynajęte na przedsiębiorstwa rozrywkowe, jak: kinoteatry, kabarety, sale tańców, gry itd. chyba, że przedsiębiorstwo jest prowadzone wyłącznie dla celów kulturalno oświatowych: pomieszczenia wynajęte na banki i kantory wymiany, oraz inne instytucje kredytowe, bez względu na ich charakter prywatno- czy publiczno prawny: pomieszczenia, wynajęte w budynkach położonych na obszarze stacji i linji kolejowych, będących własnością państwu lub prywatnego przedsiębiorstwa kolejowego i przeznaczonych na kolejowe cele służbowe, lub na pomieszczenie pracowników przedsiębiorstwa kolejowego, z wyjątkiem domów mieszkalnych dla pracowników kolejowych, wzniesionych w Cieszyńskiej części województwa z funduszów emerytalnych (pensyjnego i prowizyjnego), jak również z wyjątkiem tych budynków kolejowych, względnie ich części, które zostały wynajęte przez zarząd kolejowy kooperatywom kolejowym: pomieszczenia, wynajęte w budynkach będących w dniu 1. kwietnia 1924 r. własnością państwa, lub związku samorządowego i przeznaczone na cele wojskowe, w których zamieszkiwanie osób cywilnych jest niedopuszczalne, ze względu na interes obrony państwa; wreszcie pomieszczenia, wynajęte w budynkach na obszarze górnośląskiej części województwa, których budowę ukończono po dniu 1. lipca 1918 r. i w budynkach na obszarze cieszyńskiej części województwa, co do których udzielono zezwolenia na ich zajęcie po dniu 27. stycznia 1917 r., nadto w budynkach lub ich częściach, które po terminach powyższych uległy zasadniczej przebudowie, gdy przez to przysporzono pomieszkań, jak nie mniej w częściach domów nad i dobudowanych, o ile to również nastąpiło po terminach powyżej podanych.

Umowa najmu lokali hanlowych i przemysłowych, podlegających ustawie o ochronie lokatorów z powyższemi wyjątkami, może być rozwiązaną przez najmodawcę jedynie w wypadkach przewidzianych przez ustawę o ochronie lokatorów z dnia 16. XII. 1926 r. w artykule 11. Umowa najmu lokali handlowych lub przemysłowych, o ile wygasa po dniu 1. stycznia 1927 r., nie daje najmodawcy sama przez się prawa do wypowiedzenia, a najmodawca, korzystając z powołanej wyżej ustawy, ma prawo zajmowania wynajętego lokalu nadal. Prawo to przechodzi i wtedy, podobnie jak w czasie trwania umowy najmu, w razie śmierci najmobiorcy na jego spadkobierców, o ile nie zrzekną się tego prawa wobec najmodawcy, a przedsiębiorstwo spadkodawcy w tym samym lokalu nadal prowadzą.

Komorne należne za lokale handlowe i przemysłowe winno być ustalone w złotych obiegowych. O ile umowa najmu podaje komorne za najem tych lokali w walutach obcych lub w złotych w złocie, odnośnie do tego punktu nie wiaże stron, a na żądanie jednej z nich, Urząd Rozjemczy dla Spraw najmu przy uwzględnieniu rodzaju, rozmiarów, położenia pomieszczenia, kursu waluty, na którą opiewa umowa, oraz innych okoliczności, ustala wysokość komornego za te lokale. Strony mogą nadto żądać ustalenia przez Urząd Rozjemczy dla Spraw Najmu odmiennego komornego, jak w zawartej umowie, choćby ta opiewała na złote obiegowe i choćby ono było ustalone przez Urząd Rozjemczy, ilekroć zmienią się stosunki miarodajne dla jego ustalenia.

Prócz umówionego lub ustalonego przez Urząd Rozjemczy dla Spraw Najmu komornego, najmobiorca ponosi nadto dodatkowe ciężary i opłaty za używanie wody, centralnego ogrzewania, wind itp. urządzeń odpowiednio do kosztów dostarczenia i utrzymania tych urządzeń przez najmodawcę.

Wskutek małej podaży lokali handlowych jak przemysłowych, ubiegającym się o najem tychże, muszą często, prócz wysokiego komornego płacić odstępne. Ustawa o ochronie lokatorów stara się zapobiedz temu i każdy, kto żąda lub przyjmuje jakiekolwiek świadczenia za oddanie w najem, odstąpienie praw z umowy najmu, opuszczenie rzeczy najętych, ulega karze więzienia do sześciu miesięcy i grzywnie do 6000 złotych, lub jednej z tych kar. Dający odstępne karze żadnej nie ulega, a nadto może żądać zwrotu tego wszystkiego co dał tytułem odstępnego, jednakże roszczenie to o zwrot świadczeń, dokonanych tytułem odstępnego, przedawnia się w ciągu sześciu miesięcy i po upływie tego czasu, dający nie może się domagać zwrotu. *Z. Z.*

Nowości teatralne.

Warszawianka i Noc Listopadowa

Stanisława Wyspiańskiego.

Na ostatnią premjerę, która przypadła w rocznicę powstania listopadowego, wybrano dzieła największego z pośród młodej Polski poety ś. p. Stanisława Wyspiańskiego. Odegrano „Warszawiankę“ i I. akt „Nocy listopadowej“. Zanim jednak przystąpię do oceny ostatniej premjery pragnę z okazji 20-letniej rocznicy śmierci poety, słów kilka poświęcić twórczości wielkiego wieszcza, który „idee, poczynienia, tęsknoty, myśli i uczucia miljonów serc przejął w swoje serce, ogrzał i oświetlił promieniami własnego genjuszu i tak żarem buchające i jak żar jasne rzucił przed miljony, aby im je uświadomić i w nich je rozpalić“.

Stanisław Wyspiański urodził się 28. 11. 1869 r. w Krakowie.Zanim został sławnym poetą, uzyskał rozgłos, jako wysoce utalentowany malarz i rzeźbiarz. Dopiero w roku 1897 wydaje pierwszy swój utwór poetycki „Legendę“ wysnutą z dziejów mitycznych Wandy. W roku następnym wydaje „Warszawiankę“, która zdobywa poecie rozgłos i sławę — poczem tworzy niezmordowanie do 1907 r., zasilając naszą ubogą literaturę sceniczną wspaniałemi klejnotami swego genjuszu twórczego. Z późniejszych utworów historycznych i ludowych wymienić należy: „Wyzwolenie“ — 1901, „Noc listopadowa“ — 1904, „Wesele“, — 1901, „Bolesław Śmiały“ — 1900, „Skałka“ — 1907, „Klątwa“ — 1899, „Sędziowie“ — 1907. Z dramatów klasycznych najważniejsze są: „Meleanger“ — 1894, „Protesilas i Laodamja“ — 1899, „Achilles“ — 1903 i „Powrót Odyssa“ 1904. Również wsławił się Wyspiański, jako reżyser inscenizator — wskazując nowe w tej dziedzinie drogi, na które Polska czekała. Także Wyspiański wskazał nowe drogi polskiemu zdobnictwu, zwłaszcza w drukarstwie. Oto jak charakteryzuje Wyspiańskiego jeden ze współczesnych krytyków Ad. Grzymała-Siedlecki: „Ta różnorodność genjuszu twórczego Wyspiańskiego już dostatecznie definjuje nam w nim Leonardową bujność. Przejawia się ona w Wyspiańskim nietylko w tych dziedzinach, które pozostały niejako urzędowym po nim spadkiem.
Artysta, twórca, poeta, w marzeniach swych nawet wychowawca społeczeństwa, w czynie odnowiciel świetności niejednego działu sztuki polskiej, malarz, teorjo-architekt — oto nawydatniejsze gałęzie tego bujnego drzewa, które pozostanie chlubą gleby naszego pokolenia...“ Wyspiański zmarł w Krakowie dnia 28. 11. 1907 roku.

„Warszawianka“, jak wyżej powiedziałem, zdobyła Wyspiańskiemu sławę poetycką i rozgłos. W tej pieśni poetyckiej, której akcja rozgrywa się w 3. dniu bitwy Grochowskiej (r. 1831) poznajemy 2 pokolenia Polaków. Ze starych każdy ma się za Czywcynata, pragnie być dyktatorem, ale każdy szedł wśród gradu kul na bój — a wszystkim na imię było zwycięstwo. Młodzi gonią za krzyżami, odznaczeniami, romantyzują, pełni bajronowskiej swawoli marzą o laurach pozagrobowych. Przedstawicielem starszej generacji jest gen. Chłopicki, młodszej — Marja i młody porucznik Rudzki. Główna uwaga skupia się koło Marji. Własne skargi, przeczucia i bóle zwyciężyła, widzi więcej niż śmierć własnego narodu. Marja — to Polska w 1830 r. Była niewolna, zapragnęła ze śmiercią pójść w zawody, — posłała rycerza swego w bój i... zginął.

Wykonanie pieśni przez nasz zespół dramatyczny stało na bardzo wysokim poziomie artystycznym. Pani Marja Strońska z trudnej roli Marji wywiązała się bardzo dobrze.

P. Ludwiżanka doskonale odtworzyła sylwetkę Anny, dając jeszcze jeden dowód swego wszechstronnego talentu.

P. Dyr. Nowakowski, mimo przepracowania, (kierownictwo, reżyserja, gra) z roli Chłopickiego stworzył kreację pierwszorzędną. Pan Skalski (Skrzynecki) był zbyt spokojnym i „cichym“. — P. Wojdan (Pac) stworzył doskonałą sylwetkę. Bardzo dobrym młodym oficerem był p. Janusz Mozanek. Niezrównaną pod względem charakteryzacji i mimiki postać starego rannego wiarusa stworzył p. Wiśiewski. Reżyserja staranna. Należałoby tylko zwrócić statystom uwagę, by nieco żywiej poruszali się, bo przecież akcja rozgrywa się na Kwaterze Głównej.

„Noc listopadowa“ jest zbiorem scen i żywiołowego uniesienia mas. Akcja toczy się gorączkowo, chaotycznie z pochopnością do czynów gwałtownych. Wobec wystawienia tylko I. aktu i z braku miejsca ograniczę się do omówienia samego wykonania sztuki.

P. Dyr. Nowakowski, jako Wysocki i pani Bohdońska w roli Pallas, wysunęli się na czoło wykonawców, stwarzając pierwszorzędne postacie młodego bohatera i szlachetnej bogini. Z reszty wyróżnili się panie Nettówna, jako Nike z pod Cheronei, i Sowicka, jako Nike Nojpoleonidów. Reżyserja p. Skalskiego b. staranna. **Zet.**

JAN ZYOMA.

Halinka.

(Prawo przedruku i tłomaczeń zastrzeżone).

I.

Obnażone ramiona, wydekoltowane piersi, białe gorsy i czarne „jaskółki“, — wszystko namiętnie wirowało i kołysało się w takt jazzbandowego shimmy...

Oparty o kolumnę, ze skrzyżowanemi na piersiach rękoma, przyglądał się Andrzej rozbawionemu tłumowi...

Jak w kalejdoskopie, zmieniały się przed oczyma jego tańczące pary... Wesoły ich gwar mieszał się z dźwiękami wrzaskliwego jazzbandu i szeptami gruchających ciotek...

Nudził go ten bezmyślny tłum rozbawionych samic i łaknących samców...

Czyjaś ręka spoczęła na ramieniu Andrzeja... Obejrzał się... Wolski...

— Coś się tak zadumał?

— Przyglądam się i nudzę się...

— Nudzić się może tylko człowiek nudny, — a do tych jeszcze cię nie zaliczam...

— Może masz rację?... Odwykłem w swej wędrówce od zgiełku i zabaw... Może starzeję się?...

— Zdaje mi się jednak, że to nieprędko nastąpi... Zresztą czas nigdy nie pozwala czekać na siebie i przychodzi punktualnie, wcale o to nieproszony... Ale skąd ci się bierze ta melancholja?... Boisz się starości?... Wykorzystaj więc czas... Baw się, jak wszyscy w tej chwili to czynimy...

Andrzej wzruszył ramionami...

— Tam na lewo; — trącił go Wolski, — widzisz Ninę?... z tym wysokim blondynem... Jaka rozbawiona!... Wyładniała co?...

— Czy dawno zamąż wyszła?

— Niespełna, zdaje się, pół roku...

— Duszno tu... przejdę się do palarni... przepraszam cię...

Znalazłszy się sam w pustej prawie palarni, Andrzej wgłębił się w wygodny fotel, który łagodnie otoczył go swemi miękkiemi ramionami... Zapalił papierosa i, puszczając błękitne kółka, w zamyśleniu gonił je w powietrzu...

...Poco przyszedł w to siedlisko perfum, kurzu i potu?... Postanowił nie pójść na bal, a jednak coś go z domu wygnało... Jakieś dziwne uczucie oczekiwania niewiadomo kogo i czego... Zdawało mu się, że kogoś na balu spotka... Lecz kogo?... Czyżby Nina?... Poza zwykłą sympatją towarzyską nic go przecież z nią nie łączyło... Przed trzema laty bywał częstym gościem w domu jej rodziców... Była jeszcze podlotkiem... Wyjeżdżając, Andrzej obiecał jej pisywać, — lecz słowa nie dotrzymał...

— Wyładniała... hm... jeszcze nie widziała mnie po powrocie... Poproszę o walca... Zdziwi się... trzy lata!

Rzuciwszy niedopałek przeszedł Andrzej do sali tanecznej... Począł oczyma szukać Niny... Zdala dostrzegł jej smukłą postać, w otoczeniu kilku wielbicieli...

Rozległy się rytmiczne dźwięki walca... By nie zostać uprzedzonym, Andrzej szybkimi krokami zbliżył się ku Ninie...

— Czy można?...

Podniosła na niego swe zdziwione oczy, lecz natychmiast opanowała się... Wdzięcznym skinieniem głowy przeprosiła towarzystwo i, oparłszy swą kształtną rękę o szerokie ramię Andrzeja, poszła z nim w zawrotny wir walca...

— Nie spodziewała się pani?...

— Skądże?... Dawno pan w stolicy?...

— Tydzień...

— I nie pokazał się pan?!...

— Nikomu i nigdzie... Pozwoli pani, że jej złożę najserdeczniejsze życzenia...

Silny rumieniec zabarwił jej policzki i szyję...

— Dziękuję... Gdzież pan tyle lat przepadał?...

— Wędrowałem... Paryż, Rzym, Genewa...

— A teraz?... pozostaje pan?...

— Nie... załatwię tylko niektóre sprawy majątkowe... Czy wolno zapytać kiedy państwo przyjmują?...

Chwila namysłu...

— Nie!... niechcę!...

Wirowali nadal w milczeniu...

— Tańczy pan ze mną poraz pierwszy...

Skinął głową...

— Zmieniłam się?...

— Wyładniała pani...

— I pan się zmienił... nie znał się pan na komplementach...

— Jest pani złośliwa!...

— Zawsze mnie pan o to posądzał.. Gdzie pan zamieszkał?...

— W „Bristolu“...

— Zna pan mego męża?...

— Nie...

— Pokażę panu... Widzi pan tę grupkę około lustra?... Ten na prawo... brunet, szpakowaty na skroniach...

— Przystojny... Czy tylko nie za szpakowaty dla pani?...

— Wszak wie pan, że zawsze wolałam towarzystwo starszych...

— Dlaczego nie życzy sobie pani mojej wizyty?...

Przygryzła dolną wargę i ściągnęła łuki swych czarnych brwi.

— Niechcę, bo... niechcę!...

Ucichła muzyka... Odprowadzając Ninę w stronę męża, Andrzej wpół drogi ją pożegnał i wrócił do palarni... Dziwaczne zachowanie się Niny niemile go dotknęło... Pragnął samotności... Gwar i dym, panujący w palarni, wygnały go do garderoby... Otuliwszy się w ciepłe futro, wolnym krokiem skierował się ku wyjściu... Znalazłszy się na ulicy, głęboko wdychał mroźne, styczniowe powietrze...

II.

Dziwne zachowanie się Niny wywarło na Andrzeju p[illegible] nieokreślone wrażenie... Zagadk[illegible]ło dłań, że nie pozwoliła mu złożyć konwencjonalnej wizyty, której wymaga zwykła forma towarzyska... Czyżby jednak mąż był tak bardzo zazdrosnym?

W kilka dni po balu opanowała Andrzeja niczem niewytłómaczona chęć ujrzenia Niny. Uczucia tego nie analizował, lecz, poddając się podszeptom instynktu, począł odwiedzać znajomych, uczęszczać do teatru itp., — w nadziei, że przypadek udzieli mu swej pomocy. Lecz czas mijał — a „sprzymierzeniec“ zawodził. Wreszcie inne wydarzenia pochłonęły uwagę Andrzeja... Pewnego popołudnia Andrzej, wpółleżąc na kozetce, studjował poobiednie dzienniki...

Rozległo się dyskretne pukanie... Pokojówka...

— Proszą pana do telefonu...

Ociężale wstał, udając się do aparatu...

— Proszę... Tak jest... przy aparacie... Pani Nina?... Co za niespodzianka!... Sądziłem, że pani zupełnie zapomniała o mojem istnieniu... Byłoby to pięknem za nadobne... za moje trzyletnie milczenie... Nie... nigdzie nie wybieram się... O ósmej wieczorem z wizytą?... Czy to cokolwiek nie zapóźno?... Ach tak! Dobrze — będę punktualnym... Do zobaczenia!...

Wolnym ruchem powiesił słuchawkę i w zamyśleniu wrócił do siebie... Usiadłszy na kosetce, zapalił papierosa i utkwił wzrok w świetle lampy...

— ...Niespełna pół roku po ślubie i przyjmuje mnie pod nieobecność męża... Dziwne... Nina!?... Hm... czyżby go nie kochała? zresztą!... Uczciwość kobiet jest, podobno, tylko miłością opinji i spokoju... Zostawmy refleksje na później...

Spojrzał na zegarek...

— Szósta... mam więc dwie godziny czasu... Przejdę się do klubu...

— — — — — — — — — — — — —

— Dlaczego nie życzyłam sobie pańskich odwiedzin?... Bo nie chciałam... Kaprys... Wystarczy panu?...

— Musi wystarczyć...

— Więc niezadowolony pan?...

— I tak i nie, jeśli mam być szczerym.

— ???...

— Tak bo panią widzę, nie bo jestem tete-a-tete z młodą i ładną mężateczką...

— Jaki pan rozbrajająco szczery!... Niech pan na dzisiejszy wieczór zapomni, że jestem... żoną... Niech pan będzie takim, jak przed trzema laty — tylko bez ówczesnego tonu pobłażliwo — protektorskiego... Jestem starszą o trzy lata i... mę-żat-ką... — uśmiechnęła się filuternie. — Napije się pan ze mną kawy?

— Chętnie...

Obserwował ją, gdy ustawiała nakrycia... Swobodna, jak zawsze, ni cienia skrępowania...

— Ciekawym, co będzie po kawie?... — ironiczny uśmiech zadrgał na jego dolnej wardze.

Po kilku filiżankach czarnej z likierem Andrzej ożywił się i począł [illegible]wie[illegible]lać się Ninie...

[illegible]n.)

Zbiórka Gwiazdkowa.

Wzorem lat ubiegłych urządza i w roku b. Dyrekcja Kolei Państwowych w Katowicach tradycyjną Gwiazdkę dla tych licznych rzesz sierót i wdów, po swych dawnych towarzyszach pracy, którzy swe życie chlubnie złożyli w ofierze dla Ojczyzny lub przy pracy na posterunku.

Niejedna sierota w swych dziecinnych marzeniach oczekuje z utęsknieniem tej radosnej chwili, która, wyciskając łzę w oku, przypomni osamotnionym o swych najbliższych, i napełni ich serca radością i przekona, że są tacy, którzy o nich nie zapomnieli i nie zapomną. Aby akcję zbiórki wprowadzić w życie, zawiązał się Komitet Gwiazdkowy, złożony z przedstawicieli związków kolejowych oraz pojedyńczych osób — stojący pod protektoratem J. W. P-wa — Prezesostwa Dobrzyckich i Wiceprezesostwa Niebieszczańskich.

Tą drogą apelujemy do serc tych wszystkich, dla których akcja nie powinna być obojętną, by choć drobnym datkiem pieniężnym czy też darem w naturze, zechcieli przyczynić się, by niejedno zbolałe serce sieroce, radośniej uderzyło w dniu Bożego Narodzenia.

Wszelkie datki pieniężne, dary w naturze oraz listę składkową po uskutecznionej zbiórce, uprasza się nadesłać do Dyrekcji Kolei Państwowych Wydział IV, na ręce W. P. dr. Kaczorowskiego. *Wuzet.*

Zespół Zrzeszeń Pracowników Publicznych

organizuje Szkołę Nauk Politycznych dla urzędników państwowych, komunalnych i społecznych.

W dniu 22. listopada odbyło się w Katowicach w gmachu Gimnazjum, zebranie, na którym po wysłuchaniu odczytu dra W. Olszewicza, wywiązała się żywa dyskusja nad tą sprawą. Głównym tematem rozpraw było pytanie — czy uczelnia ta ma być szkołą t. j. obowiązywać do wysłuchania całego programu, czy też Kursami, które pozwalają kandydatom zapisywać się na dowolne przedmioty.

W rezultacie wybrana została Komisja, która ma ostatecznie przygotować projekt szkoły.

Wydawca Władysław Pszonka. — Redaktor: Zygmunt Tyszel w Katowicach. — Druk K. Miarka, Sp. z o. o. Mikołów, Górny Śląsk.